Nr. 111. Lwów — Niedziela dnia 15. maja. 1904.

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granica:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stronic.

Co dzień niesie?

* P. Namiestnik hr. Potocki powraca jutro rano do Lwowa.

* We Lwowie odbyło się dziś walne zgrom. członków gal. Kasy oszczędności.

* Konwersya 4 i pół prc. obligów miejskich na 4 prc. zasadniczo postanowiona.

* Dziś ukończono rewizyę trasy kolei Lwów-Winniki.

* W Brodach zniszczył dziś pożar na przedmieściu „Folwarki“ 10 budynków.

* W Krakowie zmarł nagle głośny z afer wyborczych radny i wiceprezes Zboru izrael. Hirsch Landau.

* Sejm bukowiński będzie wkrótce rozwiązany.

* „Bohater Faszody“ Marchand otrzymał dymisyę z wojska franc.

* Dziś odbywa się w Niszu zjazd króla serbskiego Piotra I. z ks. Ferdynandem bułgarskim.

* W Sewilli aresztowano Alberta Dreyfusa pod zarzutem „anarchizmu“.

* Przyspieszono wysłanie rosyjskich posiłków na d. Wschód.

Podobno koło Andżu (Korea) przyszło do większej lądowej bitwy.

Trzecia armia jap. zmobilizowana.

P. Artura zamknięty. Kolej, telegraf przerwane. Bandy rozbójników chińskich plądrują Niuczwang Armia jap. dąży w kierunku półn.-zachodnim, Rosyanie ku Charbinowi.

* Delegacye wspólne otwarto dziś popoł. w Peszcie. Prezesem austr. wybrany Jaworski. Jutro w poł. Cesarz wygłosi mowę tronową.

Dyaryusz.

Sobota 14 maja 1904.

Imiona, Rz. kat. Bonifacego. — Gr. kat. Jeremyi. — Słow. Dobiesława. — Wschód sł. 4·18, zachód 7·34.

Zgromadzenia i posiedzenia. O godz. 10 rano Walne Zgromadzenie gal. Kasy oszczędn. — O godz. 5 popoł. Walne zgromadzenie Tow. Kasy chorych lekarzy.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Gejsza“. — Teatr ludowy: popołdn. „Zbójcy“, wieczorem, po raz pierwszy „Kopciuszek“ A. Walewskiego. — W pałacu sztuki na placu powystawowym o godz. 4 popoł. otwarcie wystawy obrazów Żółkiewskich. — W szkole im. Mickiewicza: przedstawienie obrazów świetlnych, przez „Związek rodzicielski“. Początek o godzinie 5 po południu. — W Kasynie miejskiem: Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie pół do 8-mej wieczorem.

Niedziela 15 maja 1904.

Imiona. Rzym. kat 6. po W. Zof. — Gr. kat. Slipor Aftan. — Słow. Strzeżysława. — Wschód sł. 4·16, zachód 7·35.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: Popoł. „Posłaniec nr. 6666“, wieczorem: „Madej Zbój“,— Teatr ludowy: Popoł. „Twardowski na Krzemionkach“, wieczorem: „Krakowiacy i Górale“.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 14/5. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·35, Renta majowa 99·50, Węg. renta kor. 97·30, Akcye austr. Zakł. kred. 635·50, Akcye węg. Zakł. kred. 750·50, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 515·00, Akcye Bankvereinu 510·00, Akcye Laenderbanku 424·00, Akcye Kolei państw. 634·50, Lombardy 78·50, Akcye kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 406·00, Akcye Rima Muranyi 488·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·— Losy tureckie 128·50, Ruble 253·—, 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 99·00, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·80, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 5½ l. listy Tow. kred. ziem. 99·40.

Usposobienie: słabe.

Wiedeń. 14/5. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·36, Renta majowa 99·50, Węg. renta koron. 97·25, Akcye austr. Zakl. kred. 634·25, Akcye węg. Zakł. kred. 749·50, Akcye Anglobanku 279·50, Akcye Unionbanku 515·00, Akcye Bankvereinu 509·—, Akcye Laenderbanku 424·00, Akcye kolei państw 634·25, Lombardy 79·—, Akcye kolei Elbethal 424·00, Akcye fabryki broni 454·— Akcye tytoniowe —·— Akcye Alpiny 405·50, Akcye Rima Muranyi 485·00, Akcye Prask. Tow. żelaz. —00, Losy tureckie 128·25, Ruble 253·—.

Usposobienie: słabe.

Berlin. 14/5. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 199·40, Tow. Dysk. 183·40.

Usposobienie: słabe.

Wiedeń. 14/5. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 634·25, Akcye węg. Zakł. kred. 749·00, Anglobanku 279·—, Unionbanku 514·50, Laenderbanku 423·75, Bankvereinu 508·75, Bodencredit 925·00, Galic. banku hipot. 543·00, Kolei państw. 633·50, Kolei połud. 79·00, Kolei Elbenthal 423·00, Kolei północnej 555C·—, Kolei czerniowieckiej 576·00, Alpiny 406·00, Rima Muranyi 484·50, Prask. Tow. żelaz. 1950, Fabryki broni 453·00, excl. kupon., tur. tytoniowe 330·—, Gal. karp. Tow. naftowego 1070, Obl. węg. indem. 97·75, Renta majowa 99·50, Austr. renta kor. 99·40, Węg. renta kor. 97·20, 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 99·45. 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·50, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·30, 4 prc. listy Banku hip. 99·00, 4½ prc. listy Banku hip. 101·80, 5 prc. listy Banku hipotecznego 111·50, 4 prc. gal. obl. propin. 99·30, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 128·25, Marki 117·40, Ruble 253·—.

Usposobienie: osłabione wskutek lokalnych sprzedaży i słabego targu rent.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 14/5. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na na maj 8·09 do 7·95, na październik 8·20 do 8·21. Żyto na październik 6·76 do 6·77. Owies na maj 5·32 do 5·33. Owies na październik od 5·61 do 5·62. Kukurydza na maj 5·01 do 5·02. na lipiec 5·14 do 5·15. Rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie silne.
Pogoda: chłodno.

Delegacye.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). Dziś o godzinie 4 popoł. zebrały się delegacye wspólne, austryacka i węgierska, celem ukonstytuowania się. Prezesem delegacyi austryackiej wybrany p. A Jaworski. Cesarz przyjmie obie delegacye jutro w niedzielę o godz. wpół do 1 na zamku budzińskim i wygłosi Mowę tronową.

Wojna.

Petersburg. (Tel. „Dnia“). Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Mukdenu dnia 13 maja: Według nadeszłych tu wiadomości, Japończycy ponownie zajęli stacyę Pulantien, wskutek czego połączenie z Portem Artura jest znów przerwane.

Paryż. (Tel. wł. „Dnia“). Z Petersburga donoszą do „Journalu“, że Kuropatkin polecił przez kuryerów gen. Stösslowi i komendantowi placu w Porcie Artura, aby bezzwłocznie zniszczyli porty w Dalnym i Talienwanie, oraz przenieśli garnizony do P. Artura.

Londyn. (Tel. wł. „Dnia“). Biuro Reutera donosi z Petersburga, że przyśpieszono wysłanie posiłków na D. Wschód. Zarządzono już mobilizacyę korpusu 10 i 17, prócz tego powołano 100.000 rezerwy, a w przyszłym miesiącu powołane będą 4 oddziały armii z nad Wołgi po 50.000 żołnierza każdy.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia“). „Berl. Tagbl.“ donosi, że znaczne zastępy wojsk rosyjskich znajdują się koło Andżu, gdzie miało przyjść do wielkiej bitwy lądowej(?)

Berlin. (Tel. wł. „Dnia“). „Berl. Tagbl.“ donosi z Tokio, że mobilizacya 3 armii japońskiej jest już ukończona. Na czele jej stanie gen. Nodżu.

Frankfurt. (Tel. wł. „Dnia“). „Frankf. Ztg.“ donosi z Konstantynopola, że parowce ros. czarnomorskiej floty otrzymały polecenie odpłynięcia do Odesy, gdzie mają oczekiwać na dalsze instrukcye.

Tokio. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi o stracie japońskiego torpedowca Nr. 48: Torpedowiec ten został zniszczony po szeregu bombardowań i ruchów, wykonanych celem zniszczenia min i innych przeszkód w zatoce Talienwanu, oraz w przystaniach Keer i Deec. Japońskie torpedowce Nr. 48 i 49, odkryły w zatoce Keer wielką minę i kilkakrotnie próbowały doprowadzić ją do wybuchu. Mina jednak nie eksplodowała. Nagle nastąpił wybuch miny, który rozerwał torpedowiec Nr. 48. na dwie części. Okręt zatonął po 5 minutach. Łodzie eskadry pospieszyły na pomoc i uratowały załogę. Trzy inne miny uczyniono nieszkodliwemi.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Car uda się do Moskwy i innych miejscowości gubernii moskiewskiej, gdzie zarządzono częściową mobilizacyę rezerw.

Szajhankwaj. (Tel. »Dnia«). List prywatny z Niuczwangu z 12 b. m. donosi, że setna dywizya japońska znajduje się 20 mil na południe od Niuczwangu.

Nowela kolonizacyjna.

(*Od naszego korespondenta*).

Berlin, 11 maja.

Toczą się nareszcie obrady nad nowelą kolonizacyjną i w pruskiej Izbie posłów. Wczorajsze i dzisiejsze posiedzenia głównie temu przedmiotowi poświęcone. Najprawdopodobniej przekażą projekt do bliższego zbadania komisyi ściślejszej, bo za tem wszyscy mowcy się oświadczają. (Tak się też stało. Przyp. Red.) Wszyscy zgadzają się w zasadzie na całe przedłożenie rządowe. Spornym jest tylko § 13 b, paragraf pozornie nieznaczny, niewinny, w istocie jednak będący główną bronią rządu, punktem ciężkości całego przedłożenia. Wedle tego paragrafu osiedlenie się w Poznańskiem i wschodnich Prusiech będzie wymagało osobnego zezwolenia rządowego, którego będzie można dowolnie odmawiać, gdyby dana władza uważała kompetenta za niebezpiecznego dla celów kolonizacyjnych.

Bezprawie jest tutaj całkiem jawne i oczywiste. Z jednej strony pozostawia się władzy terytoryalnej wolną rękę, z drugiej zaś ogranicza się, wbrew zasadniczym wymogom konstytucyi, wolność indywidualną tj. wolność przesiedlania się dowolnego z miejsca na miejsce.

Nie dziw przeto, że wszystkie te stronnictwa, które szanują prawa obywatelskie, prawa wolnościowe nie idą na lep frazesów o patryotyźmie niemieckim, o konieczności obrony itp. prawd, lecz energicznie ten punkt zwalczają.

Do tej części posłów należy cała lewica, a nawet i centrum. Tylko konserwa staje w obronie zagrożonej niemieckości.

Bardzo silne wrażenie wywarło nadzwyczajnie dobitne, ostre zarówno pod względem rzeczowym, prawniczym jak i formalnym, wyśmienite przemówienie posła Roerena, członka centrum, urzędnika sędziowskiego. Nazywa on wykrętną i karkołomną interpretacyę prawniczą rządu, który chce udowodnić, że punkt ten zupełnie nie sprzeciwia się ustawom zasadniczym państwa niemieckiego (*eine halsbrecherische Interpretation*). Obrońcy przedłożenia usiłują przekonać sofizmatami, że wszak wolno i nadal każdemu nabywać grunta, a tylko osiedlenie się zawisłe jest od pozwolenia władzy. Ale to niedołężne mydlenie oczu faktycznie nie przekona nikogo, kto nie chce być okłamywanym. Nie wszyscy zaś chcą nimi być.

Wybornem i pełnem sarkazmu było również przemówienie członka partyi wolnościowo-ludowej Traegera. Scharakteryzował on zachowanie się rządu, który niby to chce zezwolić Polakom na nabywanie gruntów, tylko na mieszkanie na swej ziemi — trafnym przykładem: „zapraszam kogoś do stołu, ale nie pozwalam mu jeść przy nim“. Rząd tem odmawia Polakom najprymitywniejszych praw człowieka, praw do swej, ojczystej ziemi. Postępowanie to jest nie tylko nieetycznem, ale i bezskutecznem. Wypędza się tym sposobem ludność wiejską ze wsi do miast, gdzie w przemyśle i handlu staje się tylko tem niebezpieczniejszą rywalką ludności niemieckiej.

Blado natomiast i fatalnie pod względem retorycznym wypadła mowa dra Starzyńskiego.

Mowy ministrów charakteryzuje jedynie chęć przeforsowania projektu za wszelką cenę. Interpretacya ustaw przez ministra sprawiedliwości jest zawstydzającą ironią, gdyż kieruje się faktycznie zasadą naczelną: *Macht geht vor Recht!* Ministrowie przyznają zrazu otwarcie, że chodzi tu o prawo wyjątkowe, o broń przeciw Polakom, to znowu po chwili wywlekają sztandar „sprawiedliwości“ twierdząc, że proponowane ustawy nie są wymierzone jedynie przeciw Polakom, bo właściwie mają służyć tylko do ochrony kolonistów przed wyzyskiwaniem ich przez banki polskie (!!)

Słusznie zauważył jeden z mówców: *Der Minister war schon widerlegt, bevor er gesprochen hat.* *pi.*

Galicya wobec traktatów handlowych.

(Dokończenie).

VII. Wyrób konserw mięsnych i roślinnych.

Przemysł masarski stanął w Galicyi na poważnej wysokości, a zwłaszcza t. zw. krakowskie wyroby, produkowane według znanego typu, w wielu miejscowościach nietylko zachodniej Galicyi mogłyby być pożądanym artykułem wywozowym.

Cios zadała w r 1900 ustawa niemiecka z 3. czerwca o oględzinach mięsa »Fleischbeschaugesetz«, wydana pozornie w celach hygienicznych, zastosowana jednak tylko do obcego importu w celu ochrony krajowej produkcyi. Ustawa ta w najwyższym stopniu sekacyjna równa się prohibicyi. Wprowadzenie »Fleischbeschau« nie utrudniło, ale wręcz uniemożliwiło import z Austryi.

Przeciw niemieckiemu rozporządzeniu nie reagowała Austrya, nie uczyniwszy nic ażeby represaliami zmusić do ustępstw. Dozwala się na import wszelkich konserw, mieszanin, kiełbas i kiełbasek z Niemiec używających skrobi i różnych niehigienicznych odpadków, podległych psuciu się, zabarwionych szkodliwemi barwikami.

Uzyskanie zmiany rozporządzenia co do »Fleischbeschau« byłoby poważnego znaczenia, gdyż przy fabrykacyi wyrobów masarskich zarabia robotnik doskonale wykwalifikowany, a odpadki dostają się po taniej cenie ubogiej ludności.

Również pożądane zmiany pewnych rozporządzeń sanitarnych w Szwajcaryi i Anglii.

Również należałoby dążyć do zniżenia ceł na eksport konserw jarzynowych we wszystkich kierunkach.

VIII. Przemysł tkacki.

Nie ulega wątpliwości, że taryfa autonomiczna dla ochrony przemysłu tkackiego przyniesie za sobą znaczne obciążenie ludności siedmiomilionowej kraju, która w olbrzymiej mierze zaopatruje się na targach pozakrajowych. Wyroby z lnu i bawełny, juty, wyroby z wełny, nie mówiąc o jedwabnych, dalej konfekcye męskie i damskie są przedmiotem importu, a podwyższenie cła ochronnego będzie wyzyskane przez przemysł innych krajów austryackich w kraju naszym do ostatniego halerza.

Zaledwie w minimalnej części skorzysta z tych ceł ochronnych przemysł krajowy, mianowicie przemysł wełniany miasta Białej i kilka zakładów fabrycznych na zachodniem pograniczu i małe zaczątki organizacyi ginącego przemysłu domowego.

To też z punktu widzenia większości interesów krajowych musimy uważać taryfy na artykuły przemysłu tkackiego i konfekcyjnego jako ciężką ofiarę, której żadną miarą nie kompensują korzyści jakie może odnieść tkacki przemysł w Galicyi.

Według przecięcia z lat 1890 do 1892 wynosił import Galicyi wszystkich stacyi kolei żelaznych, z wyjątkiem stacyj kolei północnej, przeszło 56 milionów koron, przyjmując za podstawę obliczenia ceny cetnara metrycznego najtańszych tkanin bawełnianych. Dla całej Galicyi naszej przyjąć należy wartość pozakrajowego importu na przeszło 80 milionów koron. Więc haracz, który z podwyższeniem ceł na wyroby tkackie Galicya by zapłacić musiała, wynosić będzie miliony.

Nie da się też zaprzeczyć, że pod wzmożoną ochronę celną stary przemysł tkacki innych krajów koronnych będzie tym

---

Kronika tygodniowa.

XVII.

Patryotyzm jest jak bryła czystego złota, złożona w podziemiach Banku angielskiego. Nie potrzebuje się rzucać w oczy, nie potrzebuje błyszczeć — a wszyscy biorą chętnie oparte na niej walory, bo wiedzą, że ona tam jest, że jest czystą i że ma swoją wagę.

Gdyby Bankowi angielskiemu zachciało się rozbić tę bryłę na drobne pieniążki i rzucić w świat, musiałby nimi wykupić oparte na niej walory — bo gdyby tego nie uczynił, dopuściłby się nieuczciwości. Ale podejrzliwość ludzka przypuszcza, że w potrzebie i takby być mogło — i dlatego niepokoi ludzi sama myśl, że poważną bryłę złota można rozbić na drobne monetki, ładne, błyszczące. które jednak ścierają się w palcach i nikną zwolna w wszechświecie...

Tak samo dziać się może i z patryotyzmem, jeśli go rozbijamy na zbyt drobną, zdawkową monetę. Błyszczy on, zrazu rozciekawia, potem zaczyna nużyć, nareszcie budzi podejrzenie, czy nie jest czczym blichtrem.

Wyobraźmy sobie człowieka, który wstawszy rano ziewa, przeciąga się i woła: Jestem Polak! — w południe, między rosołem a sztuką mięsa woła jeszcze głośniej: Jestem Polak! — a wieczór, przyodziawszy się kokardkami i orzełkami, czyni znów to samo.

Czy nie wzbudzi ten człowiek podejrzenia, że w jego piersi jest pustka, kiedy musi tak często wmawiać w siebie, że jest Polakiem?

* * *

Można i musi się patryotyzm demokratyzować — musi się go wlewać w całe masy — ale nie wolno go rozbijać na zbyt drobną, zdawkową monetę, jeśli nie ma blednąć i niknąć.

W uczuciach jest pewna miara arystokratyczna — w tem prawdziwie greckiem rozumieniu wyrazu — której przekraczać nie wolno, bo poza nią leży już profanacya. Jeśli mam kogo wciągać w koło mych gorących pragnień patryotycznych, w sferę mych ideałów narodowych, to muszę tak poczynać, aby nowy adept czuł się tem podniesionym, uszlachetnionym — aby jasno widział, że go wprowadzam do świątyni, nie do szynku.

Pokażcie mi tłum ludu, cudownie barwny rozmaitością swych strojów ludowych, jak zapatrzony w niebo śpiewa: »Boże coś Polskę« — a będę się czuł z nim razem na jednej wysokości, owładnięty jednem uczuciem, jedną, daj Boże! coraz głębiej wnikającą w nas myślą o Polsce.

Ale pokażcie mi chłopa, co w karczmie za pan brat o Polsce rezonuje, czasem ją chwali, a czasem przeklina, jak swoją szkapę upartą — to nikt we mnie nie stłumi podejrzenia, czy ten chłop kiedyś Polski nie przepije..

* * *

Nadużywanie i profanowanie patryotyzmu jest jedną z wad chwili bieżącej, z której się leczyć należy. Wolę, ażebyśmy głębiej czuli, że jesteśmy Polakami, niż bezmyślnie mówili wciąż o tem.

Popatrzmy na tę drobną, najdrobniejszą monetkę patryotyzmu, jak ona wygląda.

Jeśli na zapałkach widzę poważne wizerunki królów polskich, to jeszcze uznaję, że one na tym ukrytym ogniu symbolizują dla każdego dziecka gorącą myśl o Polsce. Nie razi mnie także portret Kilińskiego na pudełku czernidła na buty, bo ten przezacny pułkownik Rzeczypospolitej, złożywszy broń, nie wypierał się nigdy swego kunsztu szewskiego. Mniej już widzę myśli i posza

swobodniej eksploatował kraj, a powstanie krajowego przemysłu będzie miało cięższą walkę.

Przyjęcie więc nowego ciężaru na kraj mogłoby więc mieć usprawiedliwienie jedynie w razie wydatnych i równorzędnych ustępstw dla galicyjskiej produkcyi na innych polach.

Nadto domagać się musimy, ażeby dla tych gałęzi przemysłu tkackiego, które posiadamy, zwłaszcza dla przemysłu wełnianego zostały zdobyte ułatwienia eksportowe.

Przemysł bialski eksportuje na Wschód do Lewanty i Persyi, a zdobycie dla niego zbytu w Rosyi byłoby pożądane.

Także dążyć należy do usunięcia niebezpieczeństwa podniesienia taryfy rumuńskiej, która godzi wprost w wyrób artykułów tkackich małych, nie w sztukach, jak portyery, chustki wełniane i bawełniane drukowane, przez lud używane, jakie właśnie w kraju naszym się wyrabia, wyrabiało i przy pewnej opiece wyrabiać by mogło. To niebezpieczeństwo należałoby usunąć.

Galicyjska Kasa Oszczędności.

Lwów, 14. maja.

Niedoszłe minionej soboty do skutku walne zgromadzenie członków gal. Kasy oszczędności, odbyło się dziś rano przy nadzwyczajnie licznym komplecie. Wobec tego, że sprawozdanie Zarządu G. K. O. zamieściliśmy już w jednym z poprzednich numerów »Dnia«, ograniczymy się dziś do streszczenia obrad zgromadzenia.

Przewodniczący Wydziału p. Stanisław Niezabitowski, zagaiwszy obrady, poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia zmarłym członkom Towarzystwa: śp. Kropiowskiemu, śp. Łepkowskiemu, śp. dr. Roińskiemu i śp. ks. Stopczyńskiemu, których pamięć uczcili zgromadzeni przez powstanie.

Nad sprawozdaniem dyrekcyi wyłoniła się dyskusya, w czasie której p. Riedl, krytykując niejasny sposób zamknięć rachunkowych, które — zdaniem p. Riedla — są tak zawiłe, iż trudno się w nich zoryentować. Przechodząc dalej do rubryki »interesów w likwidacyi« domagał się mowca, by zarząd starał się pozbyć kopalń naftowych objętych od masy: »Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski«. Tego samego domagali się w dalszej dyskusyi pp. dr. Dobiecki i dr. Kolischer.

W odpowiedzi interpelantom udzielił dyrektor Kasy oszczędności dr. Steczkowski, bardzo wyczerpujących wyjaśnień i zawiadomił, że o sprzedaż kopalń toczą się obecnie bardzo poważne pertraktacye i jest wszelka nadzieja, że pertraktacye te uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Również i co do zamknięć rachunkowych usunął wątpliwości p. Riedla dyr. Nikorowicz, poczem referent sprawozdania p. Pierożyński postawił następujący wniosek:

»Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, przyjmując do wiadomości rachunki galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie za rok 1903, wnosi: Wysoki Sejm raczy w myśl §. 38. statutu udzielić Zarządowi galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie absolutoryum z rachunków za rok 1903«.

W głosowaniu wniosek ten jednogłośnie uchwalono, poczem o godzinie 12-ej przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Pogadanki o wojnie.

Ogólna sytuacya.

(*Z*). Faktem jest, że na terenie wojennym mamy już wyraźnie zarysowane dwie armie japońskie: wschodnią i zachodnią. O wschodniej wiemy już od dawna i znamy dokładnie jej organizacyę (dywizya gwardyi, 2-ga i 12-ta; dowodzący: jenerał Kuroki); zachodnia natomiast znajduje się dopiero w zawiązku, to też jej fizyognomia odsłoni nam się w całej pełni dopiero za dni kilka lub kilkanaście. Na razie jest ona zmięszaną z oddzielnym korpusem przeznaczonym do oblegania Portu Artura, tudzież z drobniejszymi oddziałami, stanowiącymi łącznik obu armii. Ten łącznik wylądował w Takuszau, jest nieznany i niewiadomego nazwiska, innemi słowy, nie zdradził się dotąd do której armii należy. Prawdopodobnie będzie to odłamek armii wschodniej.

Za przedmiot dzisiejszej pogadanki obieram odpowiedź na pytanie: gdzie mniej więcej mogą znajdować się w tej chwili obie armie, w którym kierunku dążą i jaki mają cel na oku?

Aby Czytelnikowi ułatwić rozejrzenie się w sytuacyi, podajemy w dzisiejszym »Dniu« kartę, skopiowaną z mapy, wydanej przez wiedeński instytut geograficzny, na podstawie źródeł rosyjskich.

Jak szan. Czytelnicy, którzy przeglądali moje uwagi w »Horoskopach wojennych«, zapewne sobie przypominają, twierdziłem od dawna, że część zbrojnych sił japońskich, dyslokowanych w dorzeczu Jalu, będzie miała za zadanie, przez dłuższy czas przykuwać znaczną część sił nieprzyjacielskich do wybrzeża tej rzeki, a gdy nadejdzie chwila, w której korpus Leniewicza będzie zmuszony, wskutek wyládowań armii zachodniej, cofać się w głąb Mandżuryi ku górom finszulińskim, wówczas obowiązkiem tej armii Kurokiego będzie iść zwolna, krok za krokiem za Rosyanami i trzymać ich dalej w szachu, jednakowoż nie forsować trudnych pozycyj, z których Rosyanie prędzej lub później dobrowolnie ustąpią.

Już wczoraj udowodniłem cyframi, że marsz jenerała Kurokiego, który podąża dwiema kolumnami, tj. lewą po drodze pekińskiej i prawą wzdłuż rzeki Aiho, jest bardzo powolny. Powolność ta jest zupełnie uzasadnioną. Armia ta nie potrzebuje przedtem dotrzeć do wąwozów finszulińskich, póki armia zachodnia nie wyląduje w całości, nie rozdzieli się w taktyczne grupy i kolumny i nie zacznie swych operacyj na linii Niuczwang-Haiczeng. Zanim bliżej omówię zadanie armii zachodniej, która musi być dwa lub trzy razy silniejszą od armii wschodniej, zaznaczę na razie tylko tyle, że owe przygotowania do rozstawienia sił wymagać będą najmniej 15 do 20 dni, to też Kuroki, zmuszony przez ten czas do bezczynności, będzie bardzo wygodnie posuwał się w dalszym ciągu ku wąwozom Motieu, Modulin i Palintin, a w końcu stanie i będzie czekał.

Takim najodpowiedniejszym punktem, któryby odpowiadał najlepiej jego zadaniu — jest pozycya obok miejscowości Sumöntsi, mniej więcej w połowie drogi między Fönhuantschön a przesmykiem Motieu. W tym to właśnie punkcie rozchodzą się trzy drogi wzdłuż trzech dopływów rzeczki Ai-ho. Droga południowa wiedzie ku przesmykowi Modulin, droga środkowa ku wąwozowi Motieu, droga północno-zachodnia ku wąwozowi Palintin. A więc: Kuroki rozdzieli swe siły na trzy kolumny. Główna kolumna pójdzie oczywiście na Motieu, bo tu droga najdogodniejsza (gościniec). Ale, że owe wzgórza finszulińskie, to już małe Karpaty, więc nie wolno mu zbyt wcześnie atakować, bo by się silnie sparzył. Najlepiej zatem zrobi, jeżeli dopóty nie ruszy się z Sumöntsi naprzód, póki armia zachodnia nie zmusi Rosyan do cofnięcia się ku Mukdenowi. Wówczas przejdzie wąwozy finszulińskie z łatwością tak, jak przeszedł Jalu.

Tak mi się przedstawia zadanie, które ma spełnić jenerał Kuroki w pierwszej fazie operacyj w centrum.

Tymczasem na zachodzie z gorączkowym pośpiechem formuje się armia pod dowództwem jenerałów Oku lub Nodzu, a może też obu na raz.

Jeden rzut oka na kartę starczy, aby zrozumieć, że temu skrzydłu przeznaczone jest naczelne zadanie.

Oto na tem skrzydle widzimy dwie linie kolejowe, dwa bite gościńce, dwa ramiona rzeki Liao, i dwie drogi polne, a cała ta sieć komunikacyjna, ciągnąca się prawie równolegle do siebie zdąża prościutko na Charbin tj. w kierunku, w którym Rosyanie muszą się cofać. To też jasnem jest, że tu na tem skrzydle muszą Japończycy wystąpić w całej okazałości, tj. muszą tu skupić jak najwięcej sił, aby sprostać Rosyanom, którzy niewątpliwie są przygotowani na silny atak z tej strony, i wszystko, co mieli najlepszego pod ręką w tym kierunku zwrócili. Japończycy, trzymają się na tem skrzydle tej samej taktyki, której zażywali w Korei, posuwając się z Seul

---

nowania, gdy mi pokazują konną postać Kościuszki na słoiku musztardy — a już wprost czuję profanacyę, jeśli »Polonia« nazywa się ogródek czy restauracya z kuflami piwa i »damską kapelą«...

To znaczy tyle, co rozmienianie patryotyzmu na liche już bardzo miedziaki. A przecież przestrzegał nas poeta, że szli i wołali: »Polska, Polska!« i jednego razu zapomnieli o znaczeniu tego wyrazu...

* * *

Znam także społeczeństwo, w którem bardzo słusznie dąży się do tworzenia wielkich dzieł drobnymi groszami jak najszerszego ogółu. W społeczeństwie tem zbierają się grona zacnych ludzi, które wydają odezwy i stawiają pod swą kontrolą skarbony, aby i najuboższy rzucił tam swoją monetę i przyczynił się do dzieła patryotycznego.

Ale jeśli to dzieło jeszcze czegoś na uzupełnienie swe wymaga — to w społeczeństwie patryotycznem powinni być zamożni, którzy są skłonni do ofiar i mogą je składać tak, ażeby lewica nie wiedziała co czyni prawica.

Są u narodów rozmaite pomniki patryotyczne, powstałe z grosza składkowego ludności, lecz w każdem z nich są także grubsze tysiące tych, co miary potrzebnej dopełniali, gdy drobnych składek brakło.

Bo nic słuszniejszego nad to, by naród stawiał pomniki swym wieszczom z drobnych ofiar ogółu — lecz nic przykrzejszego, jeśli czapeczka, czy skarbonka jeszcze raz i jeszcze raz ma się pod oczy podsuwać — bo wówczas może się mimowoli wyrwać słówko niecierpliwości — jakieś burknięcie o karotaży — które będzie skazą na pomniku.

Spiskiem kończmy takie rzeczy. Obłóżmy podatkiem narodowym majętniejszych, niech brzękną kieską — i pomnik stanie w blaskach dnia.

* * *

Słyszę głos jakiś:

— Co ty robisz? Gdzie kronika tygodniowa?

— Jakto? nie ma jej?

— Napisałeś nudną rozprawę...

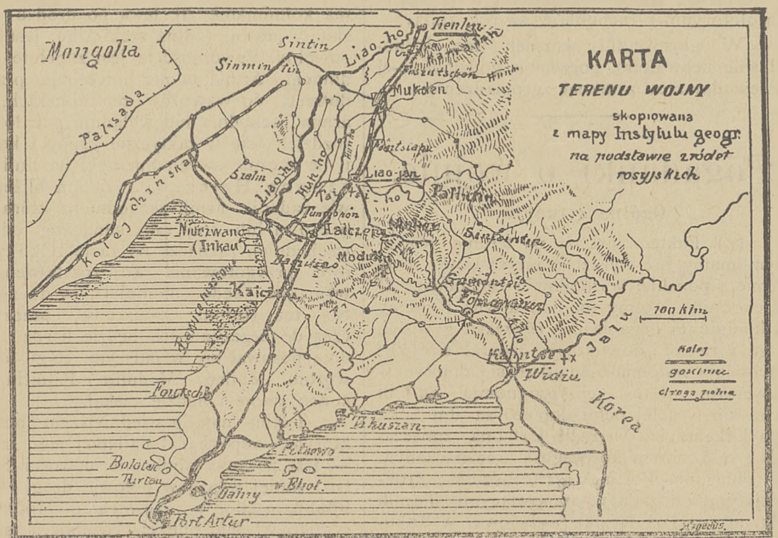
— Przepraszam, raczcie ją przyjąć za kronikę. *Ille.*

do Widżu, a mianowicie: wylądowali w Föntschön i pchnęli część wojska ku Kaiczau, przedtem jednak zburzyli z dział okrętowych tor kolejowy pod Kaiczau.

Gdy dosięgną Kaiczau, poczną lądować także w tem miejscu, aby wzmógłszy się na siłach, módz dotrzeć do Niuczwangu i otworzyć sobie wrota do rzeki Liao. Gdy raz te wrota posiędą, dalsze lądowania pójdą już jak z płatka. Aby jednak Rosyanom nie przyszła ochota posunąć się z Haitszöng ku Kaiczau — od tego stoi Kuroki na drodze ku Motieu. Gdyby Rosyanie rzeczywiście posunęli się na południe, on z całą armią zostawi Motieu na boku, a sam boczną drogą zwróci się ku Haiczeng, aby wziąć Rosyan w dwa ognie. To też Kuropatkin widząc się z boku zagrożonym, nie rzuci znaczniejszych sił ku Kaiczau, lecz będzie czekał na Japończyków koło Liaojan, kryty rzeką Taitsiho.

A że na taki marsz od punktu do punktu i na lądowanie potrzeba Japończykom dość czasu, przeto wszystkie przygotowania na skrzydle zachodniem potrwają dwa do trzech tygodni. Oczywiście, że Rosyanie opuszczając Niuczwang ułatwili Japończykom znacznie zadanie — lecz mimo to, zadanie wciąż jeszcze jest żmudne i trudne.

Streszczając wszystkie powyższe wywody, pozwolę sobie rzucić horoskop wojenny na najbliższe tygodnie. Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa, nadchodzące 3 tygodnie będą na terenie wojny stosunkowo bardzo spokojne. Oprócz telegramów z gruntu błędnych, powinniśmy słyszeć tylko o drobnych utarczkach przednich straży, bądź to na skrzydle wschodniem, bądź też na zachodniem, prócz tego także o operacyach przy blokowaniu portu Artura. Dla urozmaicenia programu powiedzą nam dzienniki coś trochę o flocie władywostockiej — lecz na ogół powinna na terenie wojny zapanować 3 tygodniowa pauza dramatyczna, po której nastąpi pierwszy prawdziwy grom. Słowem powtórzy się tu pauza, która nad Jalu trwała między 10 a 30 kwietnia.



Ta pauza zakończy pierwszy okres wojny.

Cała dotychczasowa akcya wojenna była tylko uwerturą, pełną dysonansów dla oręża rosyjskiego. Dysonanse te musiały być, gdyż Rosyanie byli za słabi, aby mogli im przeszkodzić. Atoli wojna zacznie się dopiero w dorzeczu Liao. Nie będzie to już skromna uwertura, ale opera w całem słowa tego znaczeniu, tu bowiem obie potęgi pcrwą się po raz pierwszy na seryo za bary. Nie wątpię, że Japończycy i z tej walki wyjdą zwycięsko — lecz będą to nie takie łatwe zwycięstwa jak nad Jalu, jeno zwycięstwa wypracowane w krwawym pocie czoła.

Wszystkie te moje twierdzenia wysnuwam z tego założenia, że Rosyanie będą czuli się dość silnymi, aby w tem miejscu stanąć do rozprawy. Gdyby jednak Kuropatkin czuł się słabym, gdyby nadto w armii rosyjskiej w skutek głodu i chorób zapanowało rozluźnienie wszelkich węzłów militarnych, to Kuropatkin musiałby odskoczyć wstecz aż po Tienling, a wówczas nastąpiłaby pauza jeszcze dłuższa.

Z KRAJU.

Lwów, 14. maja.

Z powodu znanego już naszym Czytelnikom zatargu Wydziału krajowego z Kołem polskiem w sprawie regulacyi rzek kanałowych, stwierdza »Czas« krakowski: na podstawie informacyj, zasięgniętych u źródła kompetentnego, że tak w adresie do prezydyum Namiestnictwa, jakoteż w pismach do Koła polskiego i Ministra dra Piętaka nie ma wogóle ani intencyi, ani słów, któreby mogły być interpretowane, jako zarzut, podniesiony rzekomo przeciw Kołu polskiemu.

Dzienniki doniosły, że Koło polskie postanowiło na memoryał Wydziału krajowego, wystosowany do rządu, a zakomunikowany w odpisie Kołu polskiemu, wygotować odpowiedź do Marszałka krajowego. Odpowiedzi tej p. Marszałek kraj. dotąd nie otrzymał, zatem rzecz cała znana jest dziś

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

4) Powieść współczesna.

Ale co to kochaną panią obchodzi — mnie to też obojętne, ale ot! powtórzyłam, bo tak ludzie mówią — a gdzie podziewa się pan Adam.

— Syn mój wyszedł na przechadzkę — odrzekła pani Pławińska — dzień taki pogodny — poranek dzisiejszy prześliczny, może już nie wiele takich mieć będziemy, sama go prosiłam, aby się przeszedł trochę — zanim do pracy się zabierze.

— A tak, wakacye już się skończyły — rzekła pani Solska.

— Niestety — znowu czeka go, ciężka, wytężająca praca, pełna zawodów, utrapień. Gdybyż z tą pracą szła w parze jakaś zachęta, jakaś nagroda, choćby w uznaniu tej pracy, choćby w szacunku jej należnym.

— Trudno to dziś o nagrodę i wdzięczność. Gdzie ich dziś szukać kochana pani?

— Gdybyż choć Bóg chronił od nowych zawodów i rozczarowań. Nie zwątpił on dotychczas, poczciwy chłopiec. Zapatrzony w wymarzone, świetlane ideały swego posłannictwa, wierzy mocno, że dojdzie do celu, który sobie wytknął, wierzy, że obrał cząstkę najlepszą... a jednak... cząstka ta zarazem najcięższa i nie bez goryczy.

— Aj, ciężka to musi być praca, z temi bachorami chłopskimi. My też nieraz z mężem wydziwić się nie możemy, że pan Adam taki wykształcony, taki rozumny, a przecież tak niewdzięczny obrał sobie zawód.

— Mnie się też nieraz serce kraje — odrzekła ze smutkiem pani Pławińska — gdy pomyślę, że marzyłam dla niego o innej przyszłości, a jego talenta i zdolności usprawiedliwiały najśmielsze nawet nadzieje. Roiłam dla niego przyszłość pełną chwały, zaszczytów, znaczenia, a on obrał zawód nauczyciela wiejskiego i tak się w zawodzie tym rozmiłował, że nie zamieniłby go za żaden inny.

— Niechże też kochana pani nie desperuje — uznała za stosowne pocieszać pani Solska — kto to wie jeszcze, jaki pan Adam los zrobi? Młody jest, przystojny, podobać się może, poznają się na nim ludzie... Wszak i dziś już, widzi kochana pani, że go przecież wszędzie inaczej widzą i poważają niż innych nauczycieli.

— Mój Boże! cóż to znaczy? — odrzekła pani Pławińska. Dziś każdy nie ocenia człowieka wedle jego moralnej wartości, rozumu i inteligencyi, ale podług stanowiska, jakie zajmuje i dochodów. A jakież to stanowisko nauczyciela wiejskiego u nas? Nauczyciel wiejski, w naszej niegdyś wiosce, idąc do dworu na podwórzu już kapelusz z głowy zdejmował i czekał przed dworem lub w przedpokoju, zanim go przyjąć raczono...

Ha! niezbadane są wyroki Opatrzności! Może potrzeba

jedynie z informacyj dziennikarskich. Niewątpliwie Wydział krajowy, który odpowiedzialnym jest wobec Sejmu, przedłoży w swoim czasie także pisma owe, jakoteż odpowiedź Koła polskiego Sejmowi, który będzie miał możność ocenienia intencyi Wydziału kraj.

Na jeden ważny szczegół wypada jednakowoż już dziś zwrócić uwagę. Oto — jak dzienniki doniosły — Minister dr. Piętak przyznał racyę Wydziałowi krajowemu w jednej kwestyi, mianowicie, że zabudowanie potoków górskich w Galicyi, miało nastąpić wedle ustawy melioracyjnej, t. j. że tak kraj, jak i państwo w równej mierze przyczynić się miały do wydatków w stosunku 50%, gdy w ustawie czeskiej zastrzeżono udział państwa na 60%, a kraju tylko 40%. Rząd zgodzić się miał według słów Ministra dra Piętaka, aby Galicya pod tym względem została zrównaną z Czechami — tylko, że rząd przyrzeka przystąpić do podwyższenia udziału państwa w wydatkach dopiero wówczas, gdy dyrekcya dla budowy dróg wodnych wyda opinię, że pewne górne biegi są potrzebne dla dróg wodnych, podczas gdy Wydział krajowy domaga się już dziś ustawodawczego uregulowania tej ważnej dla kraju kwestyi.

Jest to zatem zasadnicza różnica, o którą w pierwszej linii chodzi, a nie da się zaprzeczyć, iż podniesienie, a jak się z przytoczonych słów p. Ministra okazuje i częściowe uwzględnienie tego słusznego żądania, jest zasługą Wydziału krajowego, którego inicyatywa w tej sprawie już dziś krajowi korzyść przyniosła.

Z Krakowa nam donoszą: Komitet tutejszego Towarzystwa rolniczego na ostatniem posiedzeniu powziął szereg uchwał co do podniesienia chowu koni i rozwoju chmielarstwa, postanowił odnieść się do Wydziału krajowego o ulgi w pożyczkach melioracyjnych, porozumieć się z lwowskiem Towarzystwem gospodarczem, co do wspólnego wydawania organu, wreszcie zwrócić się do właścicieli dóbr, aby zachęcali urzędników do ubezpieczania się w lwowskiem towarzystwie urzędników prywatnych, a na przyszłość przyjmowali tylko takich urzędników, którzy do owego towarzystwa już należą, lub też wstąpić do niego się zobowiążą.

Na ostatniem walnem zgromadzeniu tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa wygłosił dr. Klemens Bąkowski zajmujący odczyt: »O cenzurze literackiej w Krakowie« od r. 1796 do r. 1848. Przedstawił on smutne, a często humorystyczne dzieje cenzury krakowskiej, wprowadzonej najpierw przez rząd austryacki po aneksyi Krakowa w roku 1796, a następnie kontynuowanej przez Rząd Rzeczypospolitej krakowskiej.

Przytoczył on ciekawe szczegóły wahania się surowości cenzury pod wpływem współczesnych wypadków politycznych. Działo się to za wpływem mocarstw sąsiednich i pomimo, że cenzorami byli Polacy i to znani nawet pisarze, jak Konstanty Majeranowski, była cenzura niezmiernie ostrą. Prelegent przytoczył mnóstwo ciekawych szczegółów i przykładów tej surowości cenzorów ówczesnych.

Zaszczytne odznaczenie radcy policyi p. Wł. Swolkiena, któremu cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, jest zasłużoną nagrodą za niestrudzoną gorliwość, z jaką p. Swolkien od lat 28 spełnia w naszem mieście swe trudne obowiązki.

Proces o defraudacye w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców odbędzie się niezawodnie w czerwcu. Referent prokuratoryi dr. Ptaś przystąpił już do opracowania aktu oskarżenia, który z końcem b. m. doręczony będzie oskarżonym.

Ze sfer duchowieństwa otrzymuje »Głos Narodu« następującą informacyę: Tylokrotnie podnoszona potrzeba utworzenia nowego biskupstwa obrządku łacińskiego na kresach wschodniej Galicyi, ma być w najbliższym czasie pomyślnie załatwiona. Niebawem utworzona będzie nowa dyecezya rzym. katol. w Tarnopolu lub w Stanisławowie. Biskupstwo to otrzyma dotychczasowy sufragan lwowski, ks. arcybiskup Weber, sufraganem zaś we Lwowie ma zostać ks. dr. Czesław Wądolny, dziekan krakowski.

Jakkolwiek wiadomość ta pochodzi ze źródła zupełnie wiarygodnego, podajemy ją — pisze »Głos Nar.« — z wszelkiem zastrzeżeniem.

Hr. Władysław Zamojski, właściciel Zakopanego, z okazyi zamierzonej budowy schroniska przy Morskiem Oku, złożył oświadczenie na ostatniem posiedzeniu Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, że gotów jest dać swą porękę dla pożyczki, którąby Towarzystwo ewentualnie zniewolone było zaciągnąć na budowę schroniska.

Z Tarnopola donosi nasz korespondent: Nasze życie publiczne, nacechowane odwiecznym indyferentyzmem, od niejakiego czasu bije żywszem tętnem. Z niebywałem dotychczas zajęciem śledzi się sprawy publiczno-lokalne, połączone z rozmaitymi skandalikami, bujnie wyrastającymi na naszym partykularzu, gdzie panuje niepodzielnie nasza specyalna „tarnopolska moralność“.

Ta ostatnia dała powód do namiętnej polemiki między dwutygodnikiem tutejszym „Podilskij hołos“ a „Tygodnikiem tarnopolskim“ któremu „Podilskij hołos“ zarzucił nie mniej, jak tylko korupcyę i zaniechanie dotychczasowej opozycyi dla korzyści materyalnych. W sprawę tę wciągnięto prezesa kahału, oraz inne jeszcze osoby — no i skandal gotowy...

Nie mniejsze zainteresowanie budzi drugi skandalik, kolportowany w przededniu wyborów kahalnych, a już sam fakt, że wieści te, gorliwie kolportowane znajdują wiarę — rzuca dziwne światło na gospodarkę obecną. Krążą mianowicie pogłoski, że dochód, jaki przynosi nałożony przez kahał podatek od mięsa, względnie każdej sztuki bydła i drobiu, oddawanych do zarżnięcia rytualnego, wynosić ma kilkadziesiąt tysięcy koron, otóż wielki ten dochód okupiony nadzwyczajną drożyzną mięsa nie dostawał się podobno do kasy kahalnej.

W interesie powagi członków kahału należałoby sprawę tę, jak najrychlej wyjaśnić. Dodać winienem, że kahał tarnopolski nie ma żadnych funduszów na utrzymanie najniezbędniejszych zakładów wyznaniowych.

Wydarzył się tu niebywały fakt „skruchy“ podatnika. Oto anonim jakiś nadesłał do prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu kwotę 2500 koron, jako wynagrodzenie za ukrócenie podatku osobisto-dochodowego.

Z Buczacza nam donoszą: W sąsiednim Żyznomierzu uderzył piorun w zagrodę włościanina Mikołaja Stójkowa i wzniecił pożar, który objął między innymi stajnię. Stójków, chcąc uratować znajdującego się w niej konia wpadł do płonącej stajni, a tuż za nim rzuciły się dwie jego córki celem powstrzymania go od niebezpiecznego przedsięwzięcia. Zanim zdołano przyjść zagrożonym ludziom z ratun-

---

było ofiar i pokuty... a może Adaś ma racyę... twierdząc, że świta jutrzenka lepszej przyszłości, że społeczeństwo nasze na odmienne wchodzi tory i pójdzie niemi, mimo wszelkich przeszkód, ku ogólnemu dobru w przyszłości.

— A mnie się zdaje, że jest coraz gorzej na świecie — odrzekła pani Solska. — Albo i te szkoły! Potrzebneż to? Będzież chłop żył z tej wielkiej nauki? Ot, żeby umiał Pana Boga chwalić, a do pracy się nie lenił, to i dość z niego... Tak wszyscy mówią... i mąż mój i pan hrabia...

— Adaś zawsze myślał inaczej, niż wielu — odparła pani Pławińska. On zawsze z głową zapaloną i sercem gorącem, marzył o czemś, co zwyczajnym ludziom i na myśl nie przychodziło. Jednak... może on ma i racyę, może w tej oświacie i moralnem odrodzeniu przez lud leży istotnie lepsza przyszłość naszej Ojczyzny. Ojciec jego i dziad służyli jej z orężem w ręku, oddawali jej swe mienie i narażali dla niej swe życie; on poświęca jej swą pracę i trud całego życia. Szczęść mu Boże! Dumną jestem z tego, ale ciężko, boleśnie mi patrzeć, jak człowieka z takim jak on zapałem, z takiem zaparciem się i poświęceniem oddającego się sprawie oświaty tyle napotyka przeszkód, tyle upokorzeń, tyle powodów do zwątpienia i tego najbardziej się boję. Bo u ludzi takich jak on zobojętnienie, utrata wiary w ideały i zwycięstwo idei.., to śmierć. Ludzie tacy dwóch dróg w życiu nie znają, dwom nie kłaniają się bogom, wielu nie stawiają ołtarzy, bo dla nich jedna droga obrana i prosta, jedna wiara płomienna i zbawcza, jeden ołtarz świetlany i wielki. Więc modlę się tylko do Boga, aby go chronił od zawodów i zwątpienia i podsycał ten ogień zapału, bez którego żyć by nie mógł.

Pani Solska niezupełnie to wszystko rozumiała i niecierpliwiła się — przerwała więc z pośpiechem, mówiąc.

— Miną, kochana pani, miną te zapały młodzieńcze, gdy dojrzalsze przyjdą myśli, a natura się o swoje prawa upomni. Mąż mój zawsze powtarza, że wszystkie szkoły są do niczego i pan hrabia tak sądzi, może się i pan Adam o tem później przekona, choć dziś taki zapalony. Szkoda zdrowia i sił dla chłopskich dzieci, a zamiast o tej szkole tylko ciągle marzyć, lepiejby było pomyśleć o przyszłości, o sobie, o jakiemś zapewnieniu losu, karyery.

— Ach o tem on zupełnie nie myśli — praca jedydym jego żywiołem — rzekła matka.

— Ożenić go! — wtrąciła szybko pani Solska, z miną pewną siebie i pewnym odcieniem tajemniczości, ale zarazem z tryumfem, jakby po dokonaniu ważnego odkrycia. Ożenić go! Mówię kochanej pani, żona, to najlepsze lekarstwo na takie młode, zapalone głowy. Będzie żona... przyjdą dzieci, to i czasu nie stanie na jakieś tam marzenia i faramuszki. Potrzeba będzie pomyśleć o przyszłości, o zapewnieniu awansu, o wychowaniu dzieci.

(C. d. n.).

kiem, zginęli w płomieniach Stójków i obie jego córki.

Przy dzisiejszych wyborach z kuryi włościańskiej do Rady powiatowej, na 211 głosujących, wybrani jednogłośnie: Maryan br. Błażowski marszałek powiatowy, Jan Vivien właściciel dóbr, Ignacy Wachowicz właść. dóbr, X. Dziekan, Jan Oleśnicki, X. Dziekan Leontyn Łuszpiński, X. kanonik Adolf Sigmund, Jan Manasterski, Antoni Kostołowski; po 210 głosów otrzymali: Piotr Charęz, Dmytro Matuszewski, Andryj Łuciów i Wacław Osiadacz.

Z Podwołoczysk donoszą nam: W tych dniach zjeżdża do nas komisya techniczna, składająca się z inżynierów wydelegowanych przez rządy austryacki i rosyjski, celem uregulowania granicy. Zdarza się tu bowiem, że niektóre miejscowości w czasie wyznaczania granicy zostały tak przepołowione, że nasi gospodarze mają swoje grunty w Rosyi i na odwrót, rosyjscy u nas. Rzeczą komisyi będzie sprawę tę w drodze wymiany gruntów uregulować.

Brody 12 maja. (*Uroczystość 3 maja. — Z kroniki wyborczej*). — Nasz korespondent pisze: O naszym obchodzie Konstytucyi 3-go Maja rzec można, że tu na kresach, gdzie ścierają się ze sobą rozmaite prądy, a każdy wrogi wszystkiemu, co nosi znamię polskości, komitet urządzający obchód uczynił wszystko, co mógł, a nawet więcej niż mógł, by nietylko urządzić obchód jak najuroczystszy, ale by mu nadać znaczenie szersze, ogólniejsze, niż wszystkie i wszędzie urządzane uroczystości podobne, miewać zwykły.

Samo przemówienie prof. Dropiowskiego, nacechowane głęboką wiedzą i szczerą prawdziwie synowską miłością dla rodzinnej ziemi, przemówienie, które nie tylko zdołały zrozumieć i pojąć owe zastępy inteligencyi miejscowej i zamiejscowej, ale i tych parę setek włościan, których to święto ściągnęło z dalekich, bo całe dziesiątki kilometrów odległych ognisk domowych, z których zabrali ze sobą i żony i dziatwę, wzbogaciło ich wiedzę o dużą miarkę, a wszyscy wynieśli o wiele mniej zawiści do warstw różniących się od siebie społecznymi stosunkami, niż jej ze sobą przynieśli na obchód dzisiejszy.

Ledwie przebrzmiały huczne oklaski, którymi nagrodzono znakomite zagajenie prof. D., wionęła w górę kurtyna i na scenie odegrano dramat: „Matka Polka“. Grały amatorki i amatorowie „Kółka“. Zwyczajem jest sprawozdawców wyrażać się eufemistycznie o amatorach: jedni czynią to dla względów osobistych, drudzy dla zachęty — jednak w tym wypadku, bez względu na wszelkie uboczne wpływy, z ręką na sercu każdy, nawet w najsurowsze pióro uzbrojony krytyk, użyje superlatywów na nacechowanie prawdziwej biesiady, jakiej widzom dostarczyła gra pani Patrynowej, w roli tytułowej, pani Bielańskiej w roli Nadieżdy, tudzież pań Peszkowskiej i Proskurnickiej, oraz panów Bielańskiego, Müllera, Westa, Grzybowskiego, Axentowicza i Siegelbauma. Dość powiedzieć, że nawet u starszych bywalców teatralnych gra pani Patrynowej łzy wyciskała z oczu, a cóż mówić o innych, u których głośne łkania wywołały cierpienia matki, której najmłodszego, skutego do turmy wloką, gdzie już dwóch życiem opłaciło dążenia wolnościowe.

Po przedstawieniu nastąpił żywy obraz znakomicie ułożony, a potem wieczornica. Panie nasze posunęły ofiarność co do dostarczenia potraw i napojów do najmożliwszych granic; to też u stołów raczyli się obok panów wieśniacy, obok pań wieśniaczki, obfitem jadłem i napojami. A kiedy naród pokrzepił ciało, zabrał głos ks. Nogaj i w serdecznem przemówieniu nawoływał do pielęgnowania wiary i zgody a przedewszystkiem języka ojczystego. Podobny apel wyszedł też z ust prezesa „Sokoła“ p. Kędzierskiego, który mówił tak pięknie, że każde zdanie powinnoby znaleźć miejsce w sprawozdaniu naszem. Nastąpiły przemówienia włościan, proste a szczere, z głębi serca płynęły słowa podzięki za dzisiejszą uroczystość pod adresem komitetu, do których to słów i wasz sprawozdawca, jako ten, „który tam także“ był i miód i wino pił z największą przyjemnością się przyłącza, gdyż i jemu łzy w oczach się zakręciły i on cieszył się ze zbratania różnych stanów.

Niektóre, nawet poważne dzienniki, ogłosiły światu wieść o wiecu moskalofilskim, który miał się wrzekomo odbyć w Brodach, a nawet pospieszyły podać cyfrę zgromadzonych na okrągłych 200. Otóż jak się dowiaduję, nie ma w tem doniesieniu ani słowa prawdy, a dzienniki padły ofiarą mistyfikacyi pewnych organów, pragnących za każdą cenę „utrącić“ dotychczasowego posła p. Barwińskiego i wpadających na fałszywe koncepty, które inne pisma w lot chwytają i światu ogłaszają.

Wprawdzie zjechał do Brodów jakiś dziennikarz moskalofilski i wspólnie z pewnym panem chciał urządzić coś na kształt wiecu, ale mu się to nie udało, gdyż zebranie kilkunastu osób trudno nazwać mianem „wiecu“, a co w tem kółku uchwalono, nie zasługuje już zupełnie na rozgłaszanie.

Nowy Sącz 13 maja. (*Pobyt p. Namiestnika w Krynicy i N. Sączu*) Nasz korespondent pisze: W dniu 12 bm. o godz. 10 rano przyjechał p. Namiestnik do Krynicy w towarzystwie szefa biura prezydyalnego, radcy namiestnictwa p. W. Zaleskiego, oraz starosty p. Jarosza z Nowego Sącza. Oczekiwali p. Namiestnika burmistrz Krynicy, b. poseł do Rady państwa p. Józef Znamirowski, dr. Kmietowicz lekarz zdrojowy, aptekarz Nitrybit, wszyscy radni i dygnitarze Krynicy z zarządcą zakładu zdrojowego komisarzem p. Grabowskim na czele. Następnie oprowadzono p. Namiestnika po wszystkich zakładach kąpielowych. P. Namiestnik uznał zarówno potrzebę bezzwłocznego wybudowania nowych łazienek borowinowych, mineralnych, a zwłaszcza nowego zakładu hydropatycznego i łączącego się w tym zwiększenia wodociągu, aby wszystkie domy prywatne były zmuszone zaopatrywać się w wodę wodociągową.

Dalej uznał potrzebę zwiększenia łazienek nieuleczalnych, sprowadzania rurami wody ze zdroju słotwińskiego, powiększenia chodnika krytego, uregulowania rzeczki Kryniczanki itp. P. Namiestnik również przyrzekł ile możności wystarać się w Ministerstwach rolnictwa i skarbu o rychłe wybudowanie tych łazienek, oraz usunięcie wszelkich usterek, oraz o podniesienie Krynicy jako jednego z najbardziej uczęszczanych zakładów leczniczych w Galicyi.

Wieczorem wrócił p. Namiestnik tu z Krynicy. Oczekiwał go na głównym dworcu burmistrz adw. dr. Barbacki wraz z nadkomisarzem starostwa p. Ossolińskim. Z dworca udał się p. Namiestnik w towarzystwie starosty p. Jarosza, oraz szefa biura prezydyalnego p. radcy W. Zaleskiego i burmistrza miasta adw. dra Barbackiego do hotelu „Imperial“ bardzo pięknie udekorowanego, gdzie zamieszkał.

Dnia 13 bm. o godz. 9 rano udał się p. Namiestnik z radcą p. Zaleskim do starostwa na wizytacyę i bawił aż do godz. 11 przed południem. Wśród tej wizytacyi zgłosiło się do p. Namiestnika kilkudziesięciu naczelników gmin powiatu nowosądeckiego w strojach świątecznych z p. Janem Potoczkiem, posłem do Rady państwa na czele, celem przywitania p. Namiestnika.

P. Namiestnik zamieniając kilka słów z posłem p. Potoczkiem, podziękował witającym go bardzo uprzejmie. O godz. 11 udał się p. Namiestnik w towarzystwie starosty p. Jarosza ulicą Jagiellońską do przyozdobionego kwiatami i chorągwiami o barwie narodowej ratusza — gdzie burmistrz adw. dr. Barbacki zaprowadził p. Namiestnika do sali Rady miejskiej również bardzo wspaniale udekorowanej. W sali oczekiwali już wszyscy radni w liczbie 36 w ubiorach świątecznych na swoich miejscach, a p. Namiestnik zajął miejsce burmistrza, który stanął obok niego i oznajmił mu, że Rada miejska jednogłośnie nadała mu obywatelstwo honorowe m. Nowego Sącza z powodu zasług, położonych dla dobra miasta. Z dyplomem obywatelstwa, który miał być dziś p. Namiestnikowi wręczony, uda się deputacya z burmistrzem adw. dr. Barbackim do Lwowa, gdzie go doręczy w dniu imienin p. Namiestnika.

P. Namiestnik podziękował za przyjęcie, przyrzekając ile możności przyjść miastu naszemu z pomocą, szczególnie przy zaprowadzeniu wodociągów, kanalizacyi i światła elektrycznego. Burmistrz adw. dr. Barbacki, przedłożył p. Namiestnikowi księgę pamiątkową, z prośbą o wpisanie się, co też p. Namiestnik uczynił. W końcu burmistrz przedstawił p. Namiestnikowi radnych miasta, dla braku czasu jednak zamienił p. Namiestnik kilka słów tylko z 8 radnymi: ks. inf. dr. Góralikiem, ks. katechetą Nowickim, radcą sądowym p. Rajcą, starszym zarządcą urzędu pocztowego i telegraficznego p. Flachem, p. Oleksym, kupcem, p. Aleksandrem, wiceburmistrzem, p. Gutkowskim, emeryt. radcą szkolnym i powszechnie poważanym dyrektorem gimnazyalnym p. Rzepińskim.

O godz. $11\frac{3}{4}$ przed południem opuścił p. Namiestnik ratusz i udał się napowrót do gmachu starostwa, gdzie udzielał audyencyj urzędnikom starostwa, dyrektorom szkół i zwierzchności gminy wyznaniowej żydowskiej z przełożonym Ch. Landauem na czele. O godz. $12\frac{1}{2}$ w południe opuścił p. Namiestnik Nowy Sącz, udając się na główny dworzec i odjechał via Tarnów do Lwowa wraz z radcą Namiestnictwa, p. Zaleskim. Przy odjeździe żegnali na głównym dworcu p. Namiestnika burmistrz miasta adw. dr. Barbacki wraz z ks. inf. drem Góralikiem, oraz radca namiestnictwa i starosta p. Jarosz z komisarzem starostwa p. Chołoniewskim.

MAŁY FEJLETON.

M. NELOLITZKY.

Wybór narzeczonej.

Były sobie raz trzy królewne, które, siedząc w swym pałacu, oczekiwały konkurenta. Lecz ponieważ nie rychło oczekiwany zjawił się, spędzały czas, każda na swój sposób. Najstarsza przesiadywała dzień po dniu w sali obradowej i w bibliotece, uczyła się u starego kapelana zamkowego czytać pergaminy, rozumieć obce języki i warzyć uzdrawiające leki, aż stała się tak mądrą, jak on sam, a nareszcie mądrzejszą, niż każdy mężczyzna w całym kraju. Lecz zachowała swą skromność i obyczajność i chętnie pozostawała w ukryciu.

Drugą zawsze znaleźć można było w niewieścim pokoju, przędła ona, krzątała się, a była tak zręczną i czynną, że żadna niewiasta w całym kraju nie mogła jej w gorliwości dorównać.

Trzecia z sióstr jednak była opieszałą

i niezręczną, całymi dniami wylegiwała się na kobiercach i poduszkach i nic o nauce i pracy słyszeć nie chciała, pomimo szczerego trudu, jaki sobie jej siostry z nią zadawały. Nareszcie zaniechały bezowocnych starań i przestały się o nią troszczyć i tak dorastała najmłodsza w lenistwie i głupocie i wyśmiewała się ze sióstr. »I tak dostanę męża«, mawiała, »prędzej może niż wy!«

Aż pewnego dnia przybył na dwór obcy królewicz. Słyszał on o trzech siostrach i chciał jedną z nich wybrać za małżonkę. Najstarsza ujrzała go z okna wieżowego, jak hardo i okazale nadjeżdżał, a serce jej zadrżało.

— Ach! gdyby mię pokochać zechciał! Byłabym mu godną królową! Dzieliłabym, koiłabym jego troski, mnie mógłby powierzać swe najgłębsze myśli i najwyższe dążenia i pogrążać w me serce, co go boli i raduje!

Poczem zeszła do sali obrad w swej skromnej, ciemnej szacie, wysokie czoło przykryte powłóczystym welonem, a była tak piękną i wyniosłą, iż królewicz zdumiewał się. A po chwilowej rozmowie zadziwił go jeszcze bardziej jej rozsądek i mądrość, albowiem czytała mu myśli z ócz, nim je wypowiedział; nie wiedział on, że je sercem odgadywała. Słuchał poważnie jej słów, ucałował ją w rękę i zapytał:

— Wszak masz siostrę, królewno?

— Tak — odrzekła, a usta jej pobladły — lecz nie przychodzi do męskich komnat; pójdź do izby niewiast, skoro ją chcesz zobaczyć!

Zwrócił się więc królewicz do niewieścich komnat. Druga królewna spostrzegła nadchodzącego, otoczona swym francymerem, a serce jej goręcej zabiło. Powitała uprzejmnie obcego i podała mu w złotym kubku orzeźwiający trunek. I widział królewicz jak skrzętnie i radośnie rozporządzała, jak cicho i spokojnie ład we wszystkiem utrzymywała, jaką błogością napełniała serce jej obecność, a gdy mu potem przy harfie piękną pieśń zaśpiewała, ucałował ją w policzek i rzekł:

— Do jutra, królewno! Bywaj zdrowa!

Zarumieniła się tedy po skronie i życzyła mu dobrej nocy w nadziei zobaczenia go jeszcze. A patrząc za nim, pomyślała:

— O! gdybyś mię pokochał, ty luby! Byłabym ci dobrą małżonką! O troskach swych królewskich zapomniałbyś w mych objęciach, pieśń ma rozweseliłaby cię, i u swego ogniska nie byłbyś niczem więcej, jak uszczęśliwionym małżonkiem!

Lecz nasz królewicz szedł do pomrocznego ogrodu. Tam siedziała najmłodsza królewna w altanie i wypytywała królewskiego pazia o nawyczki jego pana, patrząc swawolnie przez gałęzie. Gdy ujrzała nadchodzącego królewicza, odesłała pazia. Potem wyjęła grzebień z bujnych włosów, owinęła go papierem i zaczęła dąć:

— Gdybym ja była — słoneczkiem na niebie.

Królewicz, słysząc tą pieśń, stanął i zawołał:

— Hej! hej! jak ślicznie! Tu prawie również pięknie grają jak ja — i wszedł do altany. Ujrzał tam królewnę, która po ukończeniu pieśni, rzekła:

— Teraz ty królewiczu musisz zagrać, bo wiem, że grasz po mistrzowsku; wszędzie o tem mówią. A dla mnie — prawdę mówię — taka muzyka, to raj. Siostry wyśmiewają to moje upodobanie i tak nic innego mi nie pozostaje, jak tu, w samotności samej sobie grać.

— O! — rzekł królewicz — dziś nie będziesz samotną, piękna królewno. — Wziął grzebień i zagrał jej — same piękne, nowe pieśni, których jeszcze nie znała: »Na zielonej łące«, »Czyja cię kocham«, »Intermezzo« z »Kawaleryi« i t. p. Potem królewna spróbowała je zagrać, a mistrz radował się, jak prędko pojmowała i jak głęboko mu w oczy patrzała. Nareszcie ucałował czerwone jej usteczka, ujął ją za rękę, poprowadził do sali tronowej i zawołał:

— Patrzcie! oto moja urocza narzeczona!

I bębny się ozwały i trąby zagrały i działa huknęły, a w zamku i w całym kraju zapanowała wielka wrzawa i radość. Starsze siostry siedziały cicho i opuściły głowy, lecz najmłodsza podniosła swoją wysoko: I cicho im szepnęła:

— Widzicie, głupia i leniwa ma przecież szczęście i narzeczonego; na to, moje kochane, nie potrzeba uczyć się czegoś, lub być czemś! Ale — na grzebieniu dąć trzeba umieć!

Przeł. *Liza Katznerówna.*

PATYNA.

Błyska i świeci młodość twoja niedoświadczona,
Jako posążek z bronzu świeżo po odlewie,
Gdy nagle spadnie zeń prostacza zasłona —
Ognistego zaś pieca zarzewie,
Wydawszy z siebie twór nad inne znamienity,
Odbiciem żaru całuje go, w płaszcz świateł otula po szczyty...

*

A jednak, promienna wizyo, cudny obrazku,
Ileż klątwy tkwi
W olśniewającym blasku,
W piekącym czarze
Twej świeżości, twych dziewiczych dni!
Szlachetny materyał — mało: szlachetny — nieprześcigniony,
Przybrawszy kształty posążka, podziwiać siebie każe,
Dumny, ponieważ oślepia...
I oto w migotliwym blasku toną barw tony:
Nawet uwypuklająca, subtelna cieniów sepia
Znikła w tej topieli, a linij rysunek przeczysty
Zatarł się! Metal wziął górę, nad dziełem artysty!

*

Czas, by już kruszec zepchnąć do przystojnej jemu roli —
Niechaj przemówi arcydzieło!
W cieniu mej postaci ukryj się!... Tam powoli
Dziewiczych twoich miraży
Jaskrawość zmierzchnie
I lśnienie tłumiąc, dobędziemy to, co zatonęło!...

*

Niech tylko rosa pieszczot operli gładkości twej powierzchnię,
Niechaj huragan namiętności ją uskwarzy,
A przywabiona gra barw, by pod różczki dotknięciem zaklętej,
Ciało ustroi ci w lilie, róże i hijacenty...
I zabłyśnie, jak gdyby zaledwie skończona, tak nowa
Kształtów misterna budowa,
Ona, co tyle łuków zatacza, sklepień rozpina...
Rozkoszą uczyni cię oczom i żądzom rozkoszy patyna!

Kazimierz Pręcki.

TEATR.

(*„Tęcza" — komedya w 3 aktach, Stefana Krzywoszewskiego. — »Złodziej" — komedya w 1 akcie, Oktawiusza Mirbeau, w przekładzie Jarosława Pieniążka*).

Jeżeli ktoś ze spieszących na wczorajszą sztukę Krzywoszewskiego wyobraził sobie, że pod złotobarwnym łukiem tęczy ujrzy jakoweś nadzwyczajności, że olśnią go blaski genialnego piękna, a upoją czary słów i myśli z głębi duszy potężnej wyrwane — to srogiego doznać musiał zawodu... Po za tytułem nie ma tam bowiem nic, coby ów najpoetyczniejszy z cudów przyrody przypominać mogło. Świta wprawdzie pod koniec sztuki, a po krótkiej burzy, tęcza jakaś nad głowami dwojga »szlachetnych«, lecz publiczność może ją dojrzeć dopiero po spotrzebowaniu całego zapasu ślepej wiary w prawdomowność autora...

Nie chciałbym być posądzony o to, że chcę zbyt ostro sądzić sztukę p. Krzywoszewskiego. Przeciwnie, cenię w nim literata wytrawnego i pełnego »zacnych intencyj«, wyrażam też szczere przekonanie, że sztukę swą postanowił umyślnie osnuć na tle utartego, scenicznego szablonu i przedstawić w niej tylko same szablonowe, dobrze wszystkim znane postacie, aby tem więcej stać się zrozumiałym i porwać publiczność myślą przewodnią swej »idei«...

Uznaję, że śmiały ten pomysł, uwieńczony został, jak najpomyślniejszym skutkiem. Fabuła, aczkolwiek nie nowa i nie zupełnie oryginalna, tłumaczy się sama przez się doskonale...

Panna Helena Zagrowiczówna, bardzo szlachetna nauczycielka prywatna, siostra równie szlachetnego i o własnych siłach dorabiającego się dobrobytu Jana Zagrowicza, miała raz na siedm lat przed pierwszym aktem sztuki — przypadek, t. z. zakochała się w niejakim Szmicie (w pierwszym przypadku: Szmitt, jak na pierwszy rzut oka widoczne, nazwisko niesympatyczne i mało wzbudzające zaufania), no i zaufała mu zbytnio, nie wiedząc, że jest żonaty, a tem samem, z nią ożenić się nie może... Prawda wydała się dopiero później, poczem panna Helena znienawidziła — ma się rozumieć — kochanka, nie za sam fakt uwiedzenia, lecz za to, że wiecznie, »co miesiąc, co dzień i co godzina« kłamał przed nią... Przypadek zechciał, że po siedmiu latach, akurat w pierwszym akcie sztuki, oświadczył się o rękę panny Heleny pan Barcicki, człowiek bardzo »poczciwy« i »serdecznie swojski« (coś niby Kajcio Abrahamowicza lub Wacek Przybylskiego). Panna sprzyja mu wielce, lecz na oświadczyny jego, dokonane solennie acz nieśmiało, przy użyciu całego aparatu naciągania i ściągania rękawiczek, daje odpowiedź odmowną. Nie ma odwagi powiedzieć mu arcysmutnej prawdy, a nie chce także okłamywać go przez całe życie...

Straszny to był cios dla biednego Barcickiego — płakał kilkakrotnie, łzy swoje męskie dyskretnie chusteczką ocierając... Na dobitek, jak *deus ex machina* zjawił się po siedmioletnim pobycie w cesarstwie, »czarny charakter« Szmitt, (któremu tymczasem żona umarła) z zamiarem ożenienia się z Heleną. Został wprawdzie ze słuszną pogardą odepchnięty, lecz z wynurzeń jego — niewiadomo, czy szczerych, czy też złośliwością podyktowanych — dowiedział się Barcicki (dawny jego kolega szkolny) dlaczego właściwie panna Helena wyjść za niego »nie może«...

Omal, że nie przyszło do wielkiej awantury, ale dzięki dobremu smakowi autora, skończyło się na niczem. Barcicki wybiegł w decydującym momencie na ulicę, a kiedy — ochłonąwszy dostatecznie — powrócił i powiedziawszy Helenie, że wie wszystko, a mimoto prosi ją jeszcze raz o rękę, to został przyjęty i — »tęcza zajaśniała«...

Trudno w skromniejszych ramach bardziej wzruszający przedstawić dramat (nie wiem dlaczego sztukę nazwano »komedyą«?) i wdzięczność szczera należy się od publiczności autorowi, że odrzuciwszy precz hasła modnej secesyi literackiej, zdobył się na rzecz »postawioną tak jasno«, tak »swojską« i »zrozumiałą«... Jedno miałbym tylko co do założenia jej zastrzeżenie: Nie ulega żadnej kwestyi, że więcej ma wartości surdut, który wdziewamy na siebie „prosto z igły«, od krawca, niż taki, który już ktoś nosił przedtem na grzbiecie... Sądzę wszakże, iż porównywanie w dzisiejszych czasach wartości kobiety z wartością surduta, robienie dramatu ze skrupułów poczciwej gąski, niezastanawiającej się nad tem, że błąd swój popełniła ze szczerej miłości i nie znając jeszcze wówczas, ani kochając Barcickiego, a zatem nie mogąc mieć wobec niego żadnej z tego powodu winy na duszy, — jest cokolwiek »za śmiałe«...

Być może, że zdanie moje w tym kierunku jest mylne, być może zresztą, że ściągnę przez nie na moją głowę anatema wszystkich »szanujących się« krytyków, lecz »dalibóg« — nie mogę go przemilczeć. Kobieta nie była dla mnie nigdy i nie jest jeszcze dotąd »surdutem«, dla tego więc jestem zmusony podnieść »śmiałość« poglądów szanownego autora...

Z uwagi zresztą na to, że jestto jedyna »śmiałość« na jaką sobie w sztuce swojej — według najlepszych, szufladkowych wzorów zbudowanej — pozwolił, nie mogę mu z tego powodu poważnego czynić zarzutu i ochotnie przyznaję, że dawno tak »sympatycznej« i »dobrej« sztuki na scenie naszej nie widziałem. Nie dziwię się wcale, że w Warszawie, znanej z »wybredności« i »górnych na punkcie sztuki wymagań«, znaczne miała powodzenie...

Artyści nasi, o ile to w ich mocy leżało, starali się wniknąć godnie w intencye autora, prym zaś pod tym względem wiódł p. Chmieliński, który jedyną, względnie zajmującą postać w sztuce (Szmitta), odtworzył według wszelkich zasad »kulisowych« w jednolitej formie okropnie (a więc odpowiednio) ucharakteryzowanego »czarnego charakteru«... Pani Bednarzewska roztoczyła zupełnie nie potrzebnie wielki zasób subtelności i niekłamanego, kobiecego wdzięku, bo i bez tego przecież, byłby jej Barcicki (którego również niepotrzebnie usiłował p. Adwentowicz wybić ponad szablon) użyczył w końcu łaskawie swego »przebaczenia«... PP. Kwiatkiewicz i Pawińska, byli — bez zarzutu.

Jednoaktowy »Złodziej« Oktawiusza Mirbeau, który rozpoczął wczorajsze przedstawienie, jest bardziej dyalogowo niż satyrycznie zgrabnym »kawałkiem«. Miał w nim wielkie pole do popisu p. Nowacki i — grał dobrze. Był złodziejem dystyngowanym, oryginalnym, tylko zanadto »wycyzelował« miejscami swe »kwestye«, wskutek czego, czasem zatracał temparament, przymiot, u niego właśnie, tak wielki i cenny. P. Roman, jako jego kamerdyner, pobudzał co chwila do śmiechu publiczność, mimiką świetnie zastosowaną.

Izydor Kuncewicz.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste. P. Namiestnik hr. Andrzej Potocki powraca jutro rano do Lwowa.

Arcybiskup ks. Bilczewski powrócił do Lwowa.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło starszych zarządców pocztowych, Józefa Czaczkę z Buczacza do Przemyśla, a Jana Kapuścińskiego z Przemyśla do Buczacza, poruczając im kierownictwo tamtejszych urzędów pocztowych i telegraficznych.

Ze sfer kolejowych. Rozszerzenie zakresu działania kierownictwa ruchu w Czerniowcach wejdzie w życie z dniem 1. lipca b. r. Z tej okazyi zostali przeniesieni ze Stanisławowa do Czerniowiec:

Oddział dla spraw osobistych i sanitarnych: Birnbaum, Wolrat. Oddział prawniczy: Dr. Tennenbaum, Kalita. Oddział budowy i konserwacyi: Fait, Wasserstrom. Reger, Stricker, Fleischer, Plaszer, Schreier. Oddział warsztatowy: Wiśniewski, Herz, Beres. Oddział ruchowy: Stern, Niementowski, Viciehl, Fedorowski. Oddział komercyonalny: Szubert. Oddział dla kontroli dochodów: Tittinger, Kurzer. Oddział rachunkowy: Osadca, Pietrykiewicz, Zimmerman, Knebel, Świergocki, Korngold. Oddział kasowy: Duzinkiewicz, Władyka.

Na koszta ukończenia pomnika Mickiewicza otrzymaliśmy; 1) od osoby A., która prosi o naśladownictwo pp. B. aż do X. — 10 kor., 2) od redakcyi A., która prosi o naśladownictwo redakcyę B. aż do X. 10 koron. Datki te składamy do rąk dyr. Bolesława Lewickiego w krak. Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń.

200 koron grzywny wymierzył magistrat pani Reginie Sass, właścicielce starej kamienicy przy ul. Blacharskiej l. 19, za to, że wbrew zakazowi urzędu budowniczego i Koła konserwatorów dla zabytków sztuki, w nocy usunąć kazała część fasady z tej kamienicy.

Rewizya trasy kolei do Winnik w obrębie pięciu początkowych kilometrów odbyła się wczoraj i dziś.

Delegaci gminy m. Lwowa wyrazili życzenie, by dworzec pomocniczy na Zniesieniu przenieść z lewej na prawą stronę toru kolei czerniowieckiej, tak, ażeby on nie przeszkadzał ruchowi na kolei dowozowej do rzeźni, Reprezentanci kolei zgodzili się na to. Kwestya uczynienia dworca tego na razie, na okres 3-letni, tylko dworcem dla przesuwania i ustawiania wagonów, ze względu na dochody akcyzowe miasta, będzie traktowana później, oddzielnie.

Na Łyczakowie udało się jeszcze uzyskać to, że koło, jakie zataczać miała trasa, zostało rozwinięte i dworzec wysunie się nieco więcej ku gościńcowi.

W końcu uczyniono uwagę, że niewłaściwie nazywano dotąd w projektach odnogi kolei podhajeckiej miejscowość Persenkówka — Percenkówką (folwark koło Kulparkowa). Owoż ta niewłaściwość będzie usunięta.

Komisya dziś ukończyła zupełnie swe czynności. W ten sposób sprawa kolei podhajeckiej znów o krok postąpiła ku urzeczywistnieniu.

Kościółek św. Wojciecha, służący dziś za magazyn wojskowy, oddany zostanie jeszcze w tym roku Tow. bursy im. św. Wojciecha, które w zamian za to dobuduje dwa piętra na magazynie wojskowym przy ulicy Teatyńskiej. Wedle planów, zatwierdzonych przez magistrat, nowy magazyn będzie wywierał pod względem form architektonicznych bardzo korzystne wrażenie.

Wiec nauczycieli rel. mojż. w Galicyi odbędzie się we Lwowie w sali Rady wyznaniowej w dniach 22. i 23. b. m. Otwarcie zjazdu nastąpi w niedzielę 22. b. m. o godzinie 11 przed południem po nabożeństwie, poczem odbędzie się gremialne zwiedzanie wystawy planów i książek.

Referat p. t. „Plany i podręczniki dla szkół ludowych, oraz seminaryów naucz. żeńskich“ wygłosi p. N. Schyper naucz. szk. wydziałowej we Lwowie. Korreferat na ten temat: p. J. Baumgarten naucz. rel. w szkole wydziałowej i średniej w Przemyślu.

Referat p. t. „Plan i podręczniki w szkołach średnich:“ M. Weissberg, prof. religii w gimnazyum w Stanisławowie. Korreferat na ten temat: Dr. M. Schorr, profesor rel. w Seminaryum naucz. we Lwowie.

Referat uzupełniający: „Licea żeńskie“: M. Balaban, naucz. rel. w IV. gimnazyum we Lwowie.

W niedzielę o godzinie pół do dziesiątej kolacya składkowa dla uczestników i gości w sali hotelu Belle-vue.

W poniedziałek wygłoszą referaty: „Szkoła a wychowanie domowe“: Dr. M. Braude, rabin w Stanisławowie. „Wykształcenie i dalsze kształcenie się nauczycieli rel. m.“ M. Balaban. „Stanowisko materyalne i moralne nauczycieli rel. m.“: a) w szkołach ludowych: Dawid E. Terner, nauczyciel w szkole im. Czackiego we Lwowie: b) w szkołach średnich: Dr. B. Hausner, naucz. rel. w II. gimnazyum we Lwowie.

Jarmark wyrobów krajowych. Pod przewodnictwem hr. Siemieńskiej odbyło się wczoraj w południe w sali ratuszowej zgromadzenie pełnego komitetu, na którem pp. Szydłowski, Bolesław i Al. Lewiccy, Karol Epler, Barański i dr. Olszewski zdawali sprawę z dotychczasowej działalności poszczególnych sekcyj. Wszystkie one pracują z niesłabnącym zapałem, a fakt ten dobrze rokuje o powodzeniu jarmarku. Sekcya zabawowa ułożyła już cały plan kampanii, który na wzgórze Stryjskie ściągać będzie tłumy publiczności.

Komitet jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie wydał bardzo piękne, artystycznie wykonane, kolorowane ogłoszenia o odbyć się mającym jarmarku, pomysłu art. malarza p. Fr. Zajchowskiego. Kupcy i przemysłowcy, mający chęć umieścić to ogłoszenie za oknem wystawowem lub w sklepie, mogą zgłaszać się po nie do biura jarmarku przy ul. Klementyny Tańskiej l. 1 (obok hotelu Georgea) gdzie będą one wydawane codziennie bezpłatnie.

Towarzystwo politechniczne we Lwowie wniosło przed rokiem petycyę do ministerstwa spraw wewnętrznych, prosząc o przyznanie jego delegatom stałego udziału w urzędowych ankietach, komisyach i t. p. w zakresie agend technicznych oraz o zobowiązanie władz do zasięgania opinii towarzystwa względem kandydatów na technicznych znawców. Żądanie to zupełnie słuszne, albowiem Towarzystwo politechniczne jest najbardziej kompetentne w ocenianiu kwalifikacyi fachowców, których opinii zasięgać muszą rządowe magistratury niejednokrotnie.

Dowiadujemy się obecnie, że wskutek interwencyi „Centralnego Związku fabrycznego“ na rzecz powyższego postulatu Ministerstwo ma polecić jego uwzględnienie Namiestnictwu.

Konwersya 4½% obligów miasta Lwowa. We środę gremium magistratu, a wczoraj wieczorem komisya dla kontroli długów miejskich obradowały nad uchwałą budżetową Rady co do wygotowania wniosku w kierunku skonwertowania długów miasta z 4½ na 4 prc. Zasadniczo uznały oba te ciała konwersyę za wskazaną, albowiem osię-

gnie się wskutek niej około milion koron. jeśli w rachubę weźmie się tylko $4^1/_2$ prc. pożyczkę miejską z r. 1900 w kwocie 6,500.000 koron. Rata roczna na oprocentowanie, względnie na spłatę kuponów, wynoszące obecnie do 290.000 koron, zmniejszy się o 18 do 19 tysięcy koron. Kto konwersyę przeprowadzi na razie nie wiadomo. Zależeć to będzie od warunków, jakie gminie będą postawione ze strony konkurujących domów finansowych. Na razie sprawa stanęła w ten sposób, że zawiadomione zostaną wybitne firmy bankowe z zagrożeniem do wniesienia ofert w czasie możliwie jak najkrótszym. Wobec tego losowanie obligów w dniu 1. czerwca będzie jeszcze oparte na dotychczasowym planie umorzenia.

Poświęcenia koszar policyjnych przy ul. Kaźmierzowskiej, (których dokładny opis podaliśmy w swoim czasie) dokonali dziś przed południem kapelani wojskowi ks. Bogucki i Łomnicki, w obecności reprezentantów dyrekcyi policyi.

Otwarcie wystawy obrazów historycznych z Żółkwi odbyło się dziś o godzinie 4 popołudniu, w pałacu sztuki na placu powystawowym.

Zuchwała kradzież. Do okna wystawowego składu obuwia p. Jakóba Langberga przy ul. Karola Ludwika l. 39, dobyli się wczoraj wieczorem dwaj złodzieje i zabrali kilka par butów. Spostrzegł to jednak subjekt Izydor Kandel, który rzezimieszków zatrzymał i oddał policyi.

Z życia młodzieży. Wieczór muzyczno-deklamacyjny odbędzie się w niedzielę 15. b. m. w lokalu Czytelni akad. (pasaż Mikolascha), staraniem „Kółka muzyczno-deklamacyjnego.“ Zajmujący program wykonają pp.: Kijewska (fort.), Zaremba (śpiew), Ujejski i Kostrzewski (dekl.), Troczyński (monologista), Gąsiorowski (skrzypce), Maryniarczyk i Soroko. Akompaniament objął p. D. Baranowski. Początek o godzie 7 wieczór. Wstęp wolny.

Samobójstwo. Z Przemyśla donoszą: Wczoraj w nocy na szlaku kolejowym, przecinającym przedmieście Wilcze, rzucił się pod koła pociągu Borucki, jednoroczny ochotnik, podoficer artyleryi polowej. Maszyna oderwała Boruckiemu głowę i obie nogi. Do samobóstwa popchnęła Boruckiego nieszczęśliwa miłość.

Od ręki.

Och, te dzieci!

Piękny ogród, wśród murów, sztachety, zieleni istny gąszcz, jeno małą szczelinką pomiędzy listkami wypatrzy chytry przechodzień, co wewnątrz się dzieje.

A tam wśród klombów kwiatowych, wśród bratków i niezabudek biega dwoje dzieci, bawiąc się piłką. Obok nich nierozłączny faworyt, piesek, zwany „Guziczkiem,“ trze swą filuterną mordkę, zamkniętą w kaganiec, o brzeg darniowej rabaty. Wtem pisnął żałośnie, to Stach niegrzeczny trafił go piłką. Lecz Stefa, dziewczynka słodka i litościwa, bierze wnet ulubieńca na ręce i tuląc do siebie, i pieszcząc z iście „macierzyńską“ opieką strofuje·

— No, czemu mu robisz na złość, to mój mąż!

Och, te dzieci!

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Karolina Smołkowa, l. 54. — Zofia Szpakowska l. 53.

W Warszawie: zmarł nagle młody, utalentowany literat Bohdan Breszel, kierownik działu literackiego w „Niwie Polskiej“. Zmarły liczył lat 23. Pisywał piękne utwory wierszem i prozą, oraz poważne rozbiory krytyczne, z których na wyróżnienie zasługuje praca o „Młodej Rosyi w literaturze“, drukowana niedawno w „Przeglądzie Tygodniowym“. W rękopisie zostawił dramat p. t. „Życie“.

Edgar Fawcelt, bardzo płodny powieściopisarz poeta amerykański, zmarł w Londynie, przeżywszy lat 56.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Nagły zgon.

Kraków. (Tel. »Dnia«). Na udar sercowy zmarł tu nagle Hirsch Landau, I. wiceprezes Rady wyznaniowej izraelickiej, radny miasta, członek Izby handlowej i przemysłowej, członek fundacyi bar. Hirscha, znany z wielu kampanij wyborczych.

Regulacya Wisły.

Kraków. (Tel. »Dnia«). Międzynarodowa komisya dla regulacyi Wisły, zapowiedziana na 17. bm. odbędzie się dopiero 24. bm. Odroczenie nastąpiło prawdopodobnie z powodu śmierci radcy ministeryalnego Iszkowskiego, który brał w niej udział. Zadaniem komisyi ma być zbadanie tu na miejscu przyczyn ostatniego wylewu Wisły, czy wchodzą tu w grę opady atmosferyczne, czy też przyczyniła się do tego budowa wałów. Rosyjscy członkowie komisyi przyjadą na statkach »Praga« i »Narew«.

O. Anioł.

Kraków. (Tel. »Dnia«). Ojciec Anioł przeniesiony do klasztoru OO. Kapucynów w Sędziszowie odjechał dziś o godz. 11 ej przedpoł. Na dworcu pożegnał go wydział »Sokoła« z prezesem, »Przytulisko weteranów z r. 1863«, grono OO. Kapucynów i liczna publiczność. Do wagonu dano odjeżdżającemu kwiaty. Pożegnanie było bardzo serdeczne.

Rozwiązanie Sejmu bukowińskiego.

Czerniowce. (Tel. wł. „Dnia“). Wkrótce zostanie Sejm bukowiński rozwiązany. Nowe wybory będą rozpisane na lipiec i sierpień.

Niepokoje w Rjece.

Rjeka. (Tel. wł. »Dnia«). Wczoraj wieczorem przyszło tutaj do wielkiego zbiegowiska, z powodu bójek ulicznych 3 cywilnych z 5 kroackimi żołnierzami, którym cywilni przemocą wydarli broń, otrzymawszy pomoc przechodniów.

Mandat ex premiera.

Szegedyn. (Tel. wł. »Dnia«). Zdarzyły się tu ostre scysye pomiędzy zwolennikami ex-premiera bar. Banffyego, ubiegającego się o mandat do Sejmu a agitatorami kandydata rządowego.

Nowy teatr narodowy w Sofii.

Sofia. (Tel. wł. »Dnia»). Jutro nastąpi tu w obecności ks. Ferdynanda uroczyste położenie kamienia węgielnego pod nowy gmach bułg. teatru narodowego.

Koncentracya floty angielskiej.

Palma. (Tel. »Dnia«). (Na wyspie Mallorce) Pierwsza dywizya angielskiej eskadry Morza Śródziemnego, złożona z 43 pancerników, 6 krążowników i 10 torpedowców zawinęła do tutejszego portu. Jutro ma tu przybyć druga, a w poniedziałek trzecia dywizya, poczem liczba zgromadzonych tu angielskich okrętów wojennych wynosić będzie przeszło 100.

Dymisya „bohatera Faszody“.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Wszystkie dzienniki zajmują się wczorajszą uchwałą Rady gabinetowej o dymisyi Marchanda. Nacyonalistyczne dzienniki atakują rząd, szczególnie zaś Combesa, za to, że przeforsował dymisyę Marchanda. »Figaro« twierdzi, że Marchand z wiedzą Delcassego i ministra wojny Andreego prosił Kuropatkina o pozwolenie wzięcia udziału w operacyach wojennych w Mandżuryi. Tymczasem Combes sprzeciwił się temu.

„Anarchista“ Dreyfus.

Sewilla. (Tel. »Dnia«). Wczoraj popołudniu aresztowano tu podejrzanego człowieka, nazwiskiem Alberta Dreyfusa, w chwili, gdy chciał zbliżyć się do powozu królewskiego. Aresztowanie polegać ma na pomyłce policyi, która wzięła Dreyfusa za anarchistę. Jest on synem frankfurckiego bankiera. Nie ma żadnych dowodów, aby był anarchistą. Znaleziono przy nim rewolwer zupełnie nie do użycia. Wypuszczono go na wolność. Dreyfus oświadczył, że wniesie protest w drodze dyplomatycznej.

Czarna ospa.

Smigl (w Poznańskiem. (Tel. »Dnia«). Tutejszy Anzeiger donosi, że osoby, które zachorowały na czarną ospę, umieszczono w szpitalu Dyakonisów, a niebezpieczeństwo epidemii uważać należy za usunięte.

H. K. T.

Poznań. (Tel. »Dnia«). »Dziennik Poznański« donosi: Na zebraniu głównego wydziału hakatystów w Berlinie referowano o wielkich postępach Towarzystwa H. K. T. Liczba członków z 26.000 wzrosła w ciągu roku ubiegłego na 34.000. Program hakatystyczny przyjęty został przez rząd, w całej pełni. Wniosek kolonizacyjny, przyjęty przez Izbę panów, nie stanął na pożądanej przez hakatystów wysokości, ale tymczasem i to wystarczy.

Przyjdzie niebawem kolej na wyłączność języka niemieckiego na zebraniach, wykluczenie polskich rolników z Niemiec.

W b. roku odbędzie się w Poznaniu tryumfalna uroczystość dziesięciolecia Towarzystw H. K. T.

Pożar w Brodach.

Brody. (Tel. »Dnia«). Dziś o siódmej rano wybuchł pożar w szopie kowala Kowalczuka na przedmieściu Folwarki, tuż obok wojskowego szpitala. Przy lekkim wietrze i wskutek braku wody spaliło się **dziewięć budynków,** które przed dwoma laty spaliły się i na nowo zostały odbudowane.

Ekspedycya ang. do Tybetu.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia»). Rząd postanowił przesłać posiłki ekspedycyi tybetańskiej.

Wszechsłowianie przy robocie.

Moskwa. (Tel. wł. »Dnia«). Odbyło się tu doroczne zwyczajne zebranie Tow. Wszechsłowiańskiego przy bardzo licznym udziale członków.

Prezesem wybrano na dalsze trzechlecie znanego agitatora wszechsłowiańskiego, pułkownika Czerep-Spiridowicza. Stwierdzono, iż wskutek agitacyj Spiridowicza, jako prezesa, kapitał towarzystwa w przeciągu 3 lat dziesięciokrotnie się powiększył, a liczba pomnożyła się ośmiokrotnie w przeciągu trzech lat.

Do wydziału wybrano tajnych radców Nowykowa i Subotyna, prof. uniwersytetu Krjukowa, Ozerowa, Taratowa i byłego generalnego konsula w Salonikach Illarjonowa.

Członkami honorowymi zamianowano: króla Serbi Piotra I., admirałów Skrydłowa, Dubbasowa i Rozdestweńskiego, gen. Bogdanowicza, kapitana Rudnewa i Bielajewa.

Twórcom bułgarsko-serbskiego zbliżenia przesłano telegramy wdzięczności i sympatyi. Wielki entuzyazm wzbudziła mowa prezesa Towarzystwa Spiridowicza, który wzywał członków do energicznej pracy dla »świętej sprawy« i zaznaczył, że bez silnego »samodzierżawia«, nie ma przyszłości ani dla Rosyan, ani też dla innych Słowian (!!).

Wiedeń. (Tel. wł. „Dnia“). Z powodu ponownych wieści, iż rząd zażąda w delegacyach wysokich milion. kredytów na cele wojskowe, mianowicie na materyały artyleryjskie i budowę floty, spadły dziś kursa.

Skandaliczna gospodarka.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Wielką sensacyę budzi tu nagłe usunięcie z posady dyrektora krajowego Zakładu ociemniałych w Purkersdorfie dra Endlichera, który od lat 30 z okładem stanowisko to zajmował. Endlicher był jedną z podpór stronnictwa antysemickiego (chrz.-socyalnego), tem większą więc sensacyę obudził fakt, że po wizytacyi zakładu — przez członka Wydziału krajowego p. Gessmana, bezzwłocznie usunięto Endlichera, który dopuścił się bardzo znacznych malwersacyj. Protegowanemu antysemitów dobrze się widocznie powodziło na tej posadzie, skoro zdołał przez czas swego urzędowania nabyć 4 domy, z tych 3 w Wiedniu i jedną willę w Ischlu. Niestesty stało się to kosztem biednych ciemnych, których jak śledztwo wykazało, formalnie głodzono, a całą tą gospodarką kierowała właściwie żona dyrektora p. Endlichera, która wystawiała kwity na fikcyjne wydatki, a małżonek wypłacał pieniądze. Tonęły one od lat 30 w kieszeniach pp. dyrektorstwa, a uchodziło im to, dzięki protekcyi, jaką otaczało pana Endlichera kierownictwo rządzącej w Wiedniu partyi miejskiej, która, jak wiadomo, posiada także większość w Sejmie i Wydziale kraj. dolno-austryackim. »Arb. Ztg.« żąda oddania całej sprawy prokuratoryi państwa, sądzą jednak, że antysemici będą usiłowali ją zatuszować.

Zjazd króla Piotra I. z ks. Ferdynad. bułg.

Belgrad. (Tel. wł. »Dnia«). Król Piotr wyjechał dziś ze świtą do Niszu.

Sofia. (Tel. »Dnia«). Książe Ferdynand bułgarski w towarzystwie prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych wyjechał dziś rano do Niszu na spotkanie z królem serbskim. Ks. Ferdynand uda się potem z Niszu do Wiednia, a stamtąd do Mentony.

Sejm węgierski

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Na początku posiedzienia węgierskiej Izby posłów, prezydent zawiadomił, że hr. Albert Apponyi prosił o 4-tygodniowy urlop i zarazem złożył mandant członka delegacyi. Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

WOJNA.

Ninczwang. (Tel. »Dnia«). Bandy rozbójników rabują okolice miasta. Kilku tutejszych bogatych przedsiębiorców chwycili rozbójnicy do niewoli, aby wymusić okup. Przypuszczają, że zastępca admirała Aleksiejewa w Pekinie, p. Pawłow, stara się namówić Chiny, aby objęły administracyę tutejszej okolicy. Wielka armia japońska wyrusza w kierunku północno-zachodnim na Succian. Siła jej jeszcze nie znana, jednak przypuszczają, że musi być znaczną. Przypuszczają, że Rosyanie wyruszają ze swą armią z Mukdenu do Charbina. Port Artur jest zupełnie zamknięty, a kolej i telegraf przerwane.

Władze oświadczają, że mimo to trzy razy w tygodniu będzie możliwe połączenie z Portem Artura przez specyalnego kuryera. Rosyanie zburzyli w tych okolicach swoje dworce kolejowe i zniszczyli zapasy żywności, aby nikt nie mógł ich zabrać. Zniszczyli wszelkie domy, należące do Chińczyków, oraz znajdujące się w Niuczwangu, w rękach chińskich kupców zapasy towarów, najznaczniejsze z całej Mandżuryi, wartości około 50 milionów dolarów w złocie.

Zbliska i zdaleka.

Z zemsty. W Pozoszycach pod Bernem mor. kupiec Berloja, zamordowany został przez swego ucznia Hassona. Żona zamordowanego i służąca są ciężko ranione. Przyczyną tej strasznej zbrodni zemsta. Wieczorem Berloja skarcił Hassona za lenistwo, w nocy Hasson go zamordował. Zbrodniarza oddano w ręce sądu.

Z Csepnek na Węgrzech donoszą: Tutejsza mieszczanka Ambrozi, podejrzywała swego męża, że jest jej niewierny, a schwytawszy go na schodach z kochanką, poprzysięgła mu zemstę. Gdy Ambrozi powrócił do domu i spać się położył, żona jego zarzuciła mu na szyję stryczek i chciała go udusić. Między żoną, a mężem wszczęła się straszna walka. Ambroziowa, widząc wreszcie, że męża nie zdoła udusić, porwała nożyczki i ostrzem ich wykłuła mu oboje oczu. Ciężko ranionego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce umarł. Morderczynię aresztowano.

Na statku „Gran“, należącym do Tow. żeglugi na Dunaju, przyszło do kłótni między sternikiem Papem, a płynącym na statku fryzyerem Jakapem. Z kłótni wywiązała się bójka, podczas której Pap obił Jakapa. Ten poprzysiągł zemstę. Gdy na drugi dzień Pap siedział u steru, Jakap rzucił się na niego z ostro wyszlifowaną brzytwą i wbił mu ją w serce. Pap ciężko raniony, dał jeszcze sygnał alarmowy, poczem skonał. Jakap skoczył do Dunaju i chciał uciec. Zwabieni atoli sygnałem alarmowym majtkowie, rzucili się za nim, schwytali go, wyciągnęli z wody, a doprowadziwszy go do brzegu, oddali w ręce żandarmeryi.

Przyjechali do Lwowa

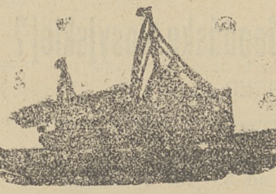
dnia 14 maja b. r.

Hotel Europejski: L. Wyleżyński, Podole ros. S. Ferlej, Bojary. W. Polański, Rudniki. M. Aleksandrowicz, Kraków. O. Schnell, Firlejówka. K. S. Kurleto, Tarnów. H. Wielowiejski, Olejów. A. Koch, Wiedeń. M. Nassauer, Manheim. W. Bachstitz, Berlin. Prf. Jordan, Kraków. Z. Horodyński, Zbydniów. J. Gautier, Rosya.

Hotel Bristol: J. Bardach, Wiedeń. Szymon Neubauer, Wiedeń. J. Fischer, Wiedeń. Karol Perger, Wiedeń. Max Leszkauer, Budapeszt. Szymon Hoffmann, Bielsko. Izydor Weisglas, Tarnawska. Ignac Fränkel, Korolówka. Dawid Sobel, Przemyśl. Dawid Sachs, Reichenberg.

Hotel Imperial: Henryk Prek, Łuki. Bolesław Lutomski, Warszawa. Alfred Jankowski, Lwów. Leon Rottenberg, Złoczów. St. Homulas, Kraków. J. Radca Holzapfel, Coburg. Oswald Boral, Stanisławów. Klara Kornhaberowa, Drohobycz. Julian Kappellner, Schodnica. Karol Plaski, Królestwo pols. Rudolf Bamberger, Praga.

Przeprowadzenia
CARO i JELLINEK
Lwów, Jagiellońska 22, tel. 408
Filie: Wiedeń, Peszt, Tryest.
Patentowane wozy 6 i 8 metr.
!!! Gwarancya za całość !!!
60 własnych patent. wozów meblowych.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowana Ajencya
„Red Star Line“
Linia Czerwonej Gwiazdy
Lwów, ul. Na Błonie l. 8., (obok głównego dworca).
Wyprawia pasażerów do Ameryki północnej, do portów New-York-Philadelfia w Stanach Zjednoczonych
St. John i Queebec w Kanadzie
dla parostatków pospiesznych oraz sprzedaż biletów kolejowych dla kolei północno-amerykańskiej we wszystkich kierunkach. Ceny stałe i najniższe. — Prospekty darmo i opłatnie.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank Hipoteczny.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym. 1

RZADKA SPOSOBNOŚĆ!

Z powodu znacznego zapasu sprzedaję meble wysortowane na jadalnie, sypialnie, salony etc. o 40 prc. niżej cen fabrycznych.

Dla dowodu upraszam Szan. P. T. Publiczność o łaskawe odwiedziny.

Wypożyczalnia mebli po cenach bardzo przystępnych.

Z głębokim szacunkiem
W. KAUFMAN
ul. Łukasińskiego 4.

PUSTOMYTY obok Lwowa
Kąpiele siarczane i borowinowe.
Połączenie ze Lwowem koleją 4 razy dziennie.

Zakład odnowiony, łazienki tuż obok stacyi kolejowej nowo wybudowane, według wszelkich wymogów hygienicznych urządzone.

Stacya kolejowa, poczta i restauracya na miejscu. Stały lekarz zakładowy: **Dr. Jan Schmar.**

Wedle ostatniego rozbioru chemicznego i orzeczenia prof. Dr. RADZISZEWSKIEGO, **borowina żelazista** w Pustomytach w niczem co do swej dobroci nie ustępuje francensbadzkiej. Kąpiele **siarczane** znakomite. Wygodne, umeblowane pomieszkania z kuchnią lub bez od 10 K tygodniowo począwszy, w zakładzie tuż obok cienistego lasku

W dawnym pałacu mieszkania dla letników i kuracjuszy z jednego lub więcej pokoi, 10-morgowy park cienisty, czytelnia i sala do gier towarzyskich.

Zimne kąpiele rzeczne.

Wskazania lecznicze: Przewlekły reumatyzm (zapalenie stawów, gicht), choroby nerwów obwodowych (ischias), skrofuloza pozostałości po urazach i zapalnych wysiękach, zwłaszcza w chorobach kobiecych.

Wszelkich wyjaśnień udziela **Zarząd dóbr w Pustomytach.**

IWONICZ Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.
(Stacya kolejowa Iwonicz).

Najsilniejsza Szczawa słono-bromowo-jodowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofhuloza), w chorobach kości, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano 2 domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 4 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20. czerwca i w III-cim od 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela
Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

J. A. Baczewski
we Lwowie
c. k. dostawca nadworny

Rok założenia 1782 **FABRYKA** Rok założenia 1782

prawdziwych wódek polskich, likierów, rozolisów i rumu
poleca wyszczególniony na wystawach światowych i atestami uniwersytetów chemicznie czysty spirytus pierwszej jakości
„Marque d'or“ i „Bon-gout“
Wódki żytnie mocne Starkę etc.
Wysyłka pocztowa 5 kg. dwie całe lub trzy półlitrowe flaszki.

Ważne dla budujących!!

Ceny fabryczne.

Wapno białe i hydrauliczne — — —
Cement portland wagonami i na beczki
Asfalt naturalny i sztuczny. — — — —
Posadzki kamionkowe i cementowe.—
Rury kamionkowe, żelazne i betonowe.—
Cegły szamotowe i okładzinowe. — — —
Dachówki czerwone i terowane. —
Kanalizacya oraz roboty betonowe.
Wodociągi łazienki, klozety. — —

Bracia MUND
fabryka wyrobów cementowych. skład materyałów budowlanych i konc. zakład instalacyjny.
Lwów, Sykstuska 23.
(stara poczta)
TELEFON 605.
Ceny fabryczne.

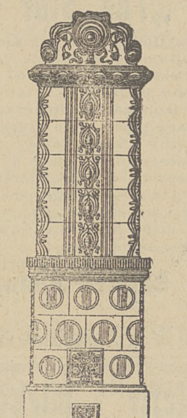
15 ciągnień rocznie.
najbliższe już w maju!
Główne wygrane
K 70.000, 40.000. Lire 35.000.
K 30.000, Fcs. 100.000, 75.000.
K 30.000, 20.000.

1 los austr. czerw. krzyża
1 los węg. „ „
1 los włoski „ „ (Bazylika)
1 los Dombau
1 los Serbski tytoniowy
1 los Josiv (dobr. serca)

6 losów na spłaty mies. w $31\frac{1}{2}$ ratach po kor. 7.

Natychmiastowe prawo gry.

Dom bankowy
ROHATYN i ULAM
Lwów, Sykstuska 8.



L. & C. Hardtmuth
c. k. dostawcy nadworni
we Lwowie
Pasaż Hausmana l. 8.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: GUSTAW KRZYSZTAŁOWICZ. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Lindego l. 8.